

ECHO KRAKOWA

Dlaczego nie doszło do porozumienia w 39 r.?

Głos francuski o rozbiciu pertraktacji moskiewskich w sierpniu 1939 r.

W związku z rocznicą napaści niemieckiej na Polskę, prasa zagraniczna poświęca wiele miejsca omówieniu ówczesnej sytuacji politycznej. Wśród tych głosów zwraca na siebie uwagę artykuł Jeana Suchona w paryskim dzienniku „L'Ordre”, odsłaniający kulisy zerwania 23 sierpnia 1939 r. rokowań angielsko-francusko-radzieckich w Moskwie.

„Kompletny zbiór urzędowych dokumentów, odnoszących się do pertraktacji w Moskwie, między delegacjami wojskowymi Francji, Anglii i Związku Radzieckiego, nie został dotąd ogłoszony — pisze Jean Suchon. Niedawno, 27 lipca 1946 r. „Times” opublikował list, zapewniający, że dokumenty angielskie w sprawie rokowań moskiewskich są zamieszczone w Białej Księdze, która była wydrukowana, ale której wydanie zostało w ostatniej chwili wstrzymane. W ten sposób dano powód do różnych tłumaczeń wypadków, poprzedzających zerwanie pertraktacji moskiewskich, tłumaczeń podporządkowanych propagandzie politycznej, zmierzającej do określonych celów”.

JAK PRZYJŚĆ POLSCE Z POMOCĄ?

Jak zatem wyglądał przebieg tych pertraktacji?

„Pertraktacje moskiewskie — czytamy — zmierzały do paktu wieczystego przymierza między trzema państwami. Na wniosek rządu radzieckiego pakt ten miał być poprzedzony ustaleniem warunków współpracy wojskowej między Francją, Anglią i Związkiem Radzieckim, w celu praktycznego rozwiązania problemu przyjsia z pomocą wojskową Polsce, coraz bardziej zagrożonej przez Niemcy”.

„We Francji i w Anglii — pisze Suchon — wiadano dobrze, jaka jest realna sytuacja wojskowa Polski. Pewne dokumenty sztabu francuskiego, które wpadły w ręce Niemców i były przez nich ogłoszone, pozwalały stwierdzić, że sztab francuski miał wątpliwości co do możliwości przyjsia z pomocą Polsce, jak również co do realnej siły armii polskiej. W nocy sztabu z 27 marca 1939 r. do premiera Daladiera, wskazywano, że militarnie Francja nie jest zdolna pomóc Polsce. Zdawano sobie jednocześnie sprawę z materialnej niemożliwości Polski stworzenia o własnych siłach frontu wschodniego przeciw Niemcom”.

W toku rozmów między sztabami francuskim i angielskim w Londynie, od 24. 4.

do 24. 5. stwierdzono, że stworzenie przez Polskę ciągłego, silnego i trwałego frontu wschodniego jest możliwe tylko przy współdziałaniu z innymi sprzymierzeńcami. „W rachubę mógł tu wchodzić jedynie sprzymierzeniec radziecki — dodaje „L'Ordre” — gdyż po upadku Czechosłowacji żadna inna siła nie istniała faktycznie na wschód od Niemiec”.

Charakterystyczne jest w tym względzie zdanie b. ambasadora angielskiego w Niemczech Hendersona:

„Ani Wielka Brytania, ani Francja nie były w stanie przyjsć z konkretną pomocą Polsce w wypadku zaatakowania jej przez potężne siły niemieckie... Jedyna bezpośrednia pomoc mogła przyjsć ze wschodu i dać ją zdolna była tylko Rosja”.

BECK ODRZUCA WOJSKOWĄ POMOC ZSRR.

„Taka była sytuacja wojskowa w Polsce w momencie rozmów moskiewskich w lecie 1939 r., których wynik miał zadecydo-

wać o losie państwa polskiego. Rząd warszawski mógł jeszcze na początku sierpnia 1939 r. wybrać ocalenie Polski z pomocą Związku Radzieckiego, albo pójść drogą, która doprowadziła do klęski wrześniowej. Ale nastawienie polityki polskiej na przymierze ze Związkiem Radzieckim oznaczało w 1939 r. tak wielkie przemiany, że grupa Becka i Rydza Smigłego, obawiając się, że nie utrzyma w tym wypadku władzy, zachowała swoją postawę antyradziecką, odrzucając pomoc wojskową, ofiarowywaną przez Związek Radziecki”.

„Francja i Anglia ze swej strony, dobrze były świadome, że jedynie wojskowa pomoc Związku Radzieckiego udzielona Polsce mogła stanowić konkretne oparcie dla gwarancji, jakie one jej dawały, — gwarancji całkowicie z punktu widzenia geograficznego, teoretycznych. Nie wywarły jednak na Polskę dostatecznego wpływu, aby zdecydowała się na przyjęcie tej pomocy radzieckiej”.

„Radziecka delegacja wojskowa uważała, że ZSRR, nie mając wspólnych granic z Niemcami, nie może okazać pomocy Polsce i sprzymierzeńcom zachodnim bez przejścia terytoriów polskich, gdyż dla armii radzieckiej nie istniała inna możliwość wejścia w kontakt z napastnikiem. Zdecydowana odmowa Polski doprowadziła do tego, że Polska znalazła się całkowicie izolowana w obliczu agresji hitlerowskiej”.

„Leon Noel, który w sierpniu 1939 r. robił ostatnią próbę u rządu polskiego, pisze w swoich wspomnieniach:

„Józef Beck, w sposób jak najbardziej kategoryczny podtrzymywał swoje poprzednie stanowisko. Kolej przychodził więc na generała Doumenc (szefa francuskiej misji wojskowej w Moskwie), aby oznajmił marszałkowi, że Polacy nie zgadzają się na przyjęcie planu, według którego wielkie linie podporządkowane byłyby misji francusko-angielskiej. Pertraktacje zostały ostatecznie zerwane”.

„Tak wyglądały — pisze „L'Ordre” — kulisy rozmów moskiewskich, które mogły zdecydować inaczej o losie Polski w drugiej wojnie światowej, gdyby nie bezmyślny upór rządu polskiego i zbrodnia stałość dyplomacji francuskiej i angielskiej”.

Wojna domowa w Grecji

LONDYN (Obsl. wł.). W greckiej części Macedonii trwa walka prowadzona przez komendę macedońskiego ruchu autonomicznego. Wojska rządowe rozciągnęły kordon wzdłuż pogranicznych okęgów górskich, celem uniemożliwienia dostaw żywności oddziałom partyzanckim.

Grecki dowódca rejonu, na którym dochodziło do starć, gen. Vendilis twierdzi, że panuje nad sytuacją, lecz musi się posługiwać zakładnikami.

Szeft UNRRA w Salonikach oświadczył, iż wi-

dział we wschodniej Macedonii obóz, w którym znajdowało się 800 żon i dzieci krewnych członków oddziałów partyzanckich, wziętych przez grecką żandarmerię w charakterze zakładników. W innym obozie widział on 300 zakładników, pozbawionych nie tylko minimalnych racji żywnościowych, lecz nie mających nawet miejsca do spania. Korespondent Reutera podaje, iż greckie koła rządowe nieprzychylnie ustosunkowują się do wydawania paczek unrowskich tymże zakładnikom.

„Wolność słowa” i „Demokracja”

„Dużo się pisze o wolności prasy w USA i Anglii. Zdawało by się, że wszędzie na całym świecie — poza tymi krajami, wolność jest zakneblowana.

Ale wypadki wcześniejsze i obecne uczą, że wolność potrafią anglosascy wydawcy pism, na czele z koncernem Hearsta, pojnować swoście i po kupiecku. Pod kątem widzenia panowania kapitalizmu, trustów, karteli i koncernów. Tego rodzaju „wolność” ma służyć jako narzędzie walki z demokracją i jako czynnik, usiłujący uzupełnić zakusy Anglosasów do panowania nad światem. Niedawno rząd angielski skierował do rządu czechosłowackiego notę protestacyjną w związku ze ścisłym podawaniem przez gazety czechosłowackie wiadomości z terenu walk o wolność przeciw Anglikom — w Kalkucie, Indonezji, Grecji i Palestynie. W ten sposób Anglia stara się narzucić swoje zdanie o stosunkach panujących w praktycznej działalności Anglików.

Wczoraj BBC z oburzeniem podało wiadomość, że Polska nie chce tendencyjnego serwisu, rozsyłanego przez angielską ambasadę w

Warszawie, do redakcji gazet. BBC oburza się, że... nie ma demokracji. Nie ma także demokracji, gdy Polska nie pozwala się mieszać Anglikom do wewnętrznych swych spraw.

Natomiast jest „demokracja” — według zdania panów z City i Wall Street, gdy prasa służy do walki z demokracją i do denerwowania opinii publicznej pogłoskami o „trzeciej wojnie”. Dziennikarze i dyplomaci, służący tym gangsterskim tendencjom — służą wtedy idei „wolności słowa” i idei „demokracji”. Cóż mówi ambasador USA w Argentynie, Messersmith, na zebraniu „legionu amerykańskiego”. Według „Pravdy” Messersmith powiedział, że wojna między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim jest nieunikniona i wezwał kraje Ameryki Łacińskiej, by były przygotowane do poparcia USA... I o tym wystąpieniu wojowniczego ambasadora trąbi prasa. Oto „wolność słowa” — wolność burzenia pokoju. Wygodny parawan dla atakowania demokracji, która nie chce kontroli kapitalistycznych gangsterów i rekinów.

DELEGACJA POLEK Z FRANCJI W KRAKOWIE



Z CAŁEGO ŚWIATA

Proces uczestnika ekspedycji niemieckiej, która zwolniła Mussoliniego

PRAGA (PAP). W miejscowości Vrchlabi w Czechosłowacji odbył się w tych dniach proces przeciwko członkowi oddziału SS Albertowi Vencelowi, który brał czynny udział w uwolnieniu Mussoliniego. Osk. zeznał, iż w akcji tej brało udział 80 żołnierzy niemieckich, którzy na specjalnych samolotach udali się do górzystej miejscowości, gdzie uwięziony był dyktator Włoch. W czasie lądowania z 80 żołnierzy pozostało zaledwie 17, reszta poniosła śmierć w przepaści. Włoska straż poddała się bez oporu, a Mussolini udał się do Berlina. Za czyn ten osk. otrzymał złoty niemiecki krzyż. Mimo tego odznaczenia skazany został za dezercję z armii niemieckiej na karę śmierci, którą mu następnie darowano, wysyłając go na front pod Dreźnie.

Nowy prezydent Chili

NOWY JORK (PAP). Według nadeszłych tu do wieczora doniesień, w wyborach prezydenckich Chili kandydat radykalny senator Gonzalez Videla uzyskał 188.100 głosów, kandydat konserwatywny senator Eduardo Cruz Coke — 140.496, kandydat liberalny senator Fernando Alessandri — 126.972 i kandydat socjalistyczny Fernando Ibanez — 11.890 głosów.

Turek—Anglik dwa bratanki...

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że flota turecka na czele której znajduje się krążownik „Yovous”, odpłynęła w dniu wczorajszym do Smyrny. Ma ona spotkać się na Morzu Egejskim z okrętem brytyjskim.

Pod angielską „opieką”...

LONDYN (BBC). W Bombaju wszędzie widać na ulicach oddziały wojskowe, zmęczone ciągłym patrolowaniem w ciągu 4 dni i nocy. Dopiero na krótko przed północą dowództwo policji doniosło, że miasto jest spokojne. W ciągu ostatnich godzin zabitych zostało w Bombaju 23 osób i raniionych 83, czyli, że w ciągu czterech dni rozruchów między muzułmanami i hindusami zginęło 146 osób, a 484 odniosło rany. Ponadto władze zaarrestowały 1170 osób.

W kilku zdaniach

Wyszyński domagał się oddania Triestu Jugosławii.

Wojna domowa w Chinach trwa w dalszym ciągu.

Delegat Ukrainy w ONZ przedstawił dowody ingerencji angielskiej w Grecji.

Nad Grecją pojawiły się bomby rakietowe. Nowa konstytucja francuska jest dyskutowana w Konstytucji.

Demokracja dała chłopu ziemię

W drugą rocznicę dekretu o reformie rolnej

Dwa aspekty ma przeprowadzona reforma rolna, — gospodarczy i polityczny. Rozpoczęte dzieło przebudowy rolnej trzeba wobec tego rozumieć pod kątem widzenia tych dwóch aspektów.

Walka chłopu polskiego o ziemię jest o wiele starsza, niż okres pierwszej niepodległości. Siega ona do czasów rozbiorów i przewija się przez wszystkie powstania narodowe i znajduje swój radykalny wyraz we wszystkich konspiracjach ludu polskiego.

Tak starą była także obrona obszarnictwa i popierającego go wstępczństwa społecznego. Mimo, że używano różnych argumentów, zawsze chodziło o to, by zatrzymać panowanie pałacu nad chatą i stać wynikający przywilej rządzenia w Polsce.

Śmieszne były te argumenty. Posuwno się do groźb, że Polska zostanie wygłodzona.

Ze zaniknie hodowla konia rasowego. Wobec tego sławna polska kawaleria nie będzie miała podstawy istnienia i... przegramy ewentualną wojnę.

Ze znikną tereny myśliwskie.

Ze upowszechnimy nędzę.

Prof. Grabski wykazał kłamstwo ekonomiczne obszarńczych mędrców. Chłop więcej produkował zboża na 1 ha, niż dwór na takimże obszarze, nie mówiąc już o uprawie jarzyn i hodowli bydła oraz nierogacizny. Reforma rolna — po przebrnięciu przez 2—3 letnie trudności obie-

tywne — oznaczała wzrost produkcji rolniczej, a więc wzrost majątku narodowego.

Rasowe konie wygrywały zawody hippiczne, nie uratowały Polski od klęski. Zresztą, kto znał przedwojenne stosunki, jeśli chodzi o remont koni, to wiadomo, że rasowe chiłskie konie dlatego nie wyrzuciły konkurencji dworskich, że wpływ na komisje mieli obszarnicy.

Myślistwo? Nikt się nie martwił, że panom zabrakło okazji do przyjemności.

Upowszechnienie nędzy? Lud polski inaczej rozumował i rozumuje, niż Cat-Mackiewicz, który uważał, że wtedy kraj jest bogaty, gdy największa ilość bogactw jest skoncentrowana w jak najmniejszych rękach. Ze 16.000 obszarników utraciło przywilej bogactwa, to tym bogactwem obdzieleno setki tysięcy pariasów.

Walka o ziemię przybrała konkretne i zdecydowane formy dopiero po odzyskaniu niepodległości. Niestety ówczesny obóz ugody chiłskiej, reprezentowany przez PSL „Piast”, sprzedał chiłskie prawa do ziemi w Lanckoronie za miraż władzy.

Obóz ugody chiłskiej, gdy nawet przeszedł do opozycji w stosunku do rządzącej klki obszarniczo-piastowskiej, nie przeciął jednakże pewiny, łączącej go z endecją i starał się zaradzić biedzie chiłskiej pośrednikami. Głoszone reformy rolne dla dobra obszarników — za wykupem. Robiono sobie kpiny z biedy chiłskiej. Przypominamy sobie, jak Mikołaj-

czyk z poznańską grupą ugodowców opuścił kongres ludowy w 36 roku, gdy nareszcie większość działaczy chiłskich zdecydowała się na wstawienie do programu punktu o reformie rolnej bez wykupu. Tę politykę obrony obszarnictwa przeniósł Mikołajczyk do Londynu. Tam przez kilka lat namyślał się skąd wziąć pieniądze na zapłatę odszkodowań dla obszarników.

Inny był program PPR i sprzymierzonych z nią partii demokratycznych. Program ten został zrealizowany natychmiast po wyzwoleniu trzech województw wschodnich. Nie czekano na obłudne rady, by poczekać do zebrania się sejmu, nie czekano, by... dorodzić miernicy. Dnia 6 września 1944 roku wyszedł dekret PKWN o reformie rolnej, który oddawał ziemię chłopom bez wykupu. Gdy zaś nie starczyło mierników, ziemię rozmięrzali bratobrodnie robotnicy.

Panowanie dworu nad chatą zostało zlikwidowane. W ten sposób zostały zlikwidowane także główne bazy walki bratobójczej.

Nie do wyobrażenia byłaby demokracja w Polsce, gdyby w posiadaniu reakcji znajdował się tak olbrzymi potencjał gospodarczy, jak kilka milionów ha ziemi i tyleż lasów. Obecnie chłop jest prawdziwym włodarzem ziemi. Tym samym stał się rzeczywistym współgospodarzem Polski. Przed tym był jej parobkiem i fonałem.

WŁ. MACHEJEK

tekla z literaturą prawną naukową, liczącą około 4.500 tomów. Zorganizowana została w tym Centralna Biblioteka ruchoma o charakterze popularno-naukowym i beletrystycznym, liczącą 8.000 tomów. Biblioteka wędrowna powstała również przy Zarz. Woj. TUR-u w Krakowie. Ogółem księgozbiory TUR wynoszą dziś już około 42.000 tomów.

Akcja biblioteczna TUR idzie również w kierunku prowadzenia badań w zakresie potrzeb czytelnictwa w środowisku robotniczym, oraz udziału w planowaniu wydawnictw zaspakajających potrzeby czytelnictwa pracujących.

Wiele uwagi poświęca Zarząd Główny TUR szkoleniu kadr bibliotekarskich. W sierpniu r. odbył się w domu wypoczynkowym TUR w Józefowie pierwszy kurs bibliotekarski TUR. Uczestniczyło w nim, w ramach czasów urlopowych, 40 pracowników bibliotecznych TUR i związków zawodowych. Kurs potraktowany był jako wstęp do samokształcenia bibliotekarskiego słuchaczy. Poznanie roli bibliotekarza, jako pośrednika pomiędzy książką a czytelnikiem, przyczyniło się do wielkiej gorliwości, z jaką uczestnicy kursu chłonili wiedzę biblioteczną. W listopadzie zorganizowany będzie drugi kurs biblioteczny TUR.

Prezes Koła PSL był komendantem placówki NSZ

Aresztowanie 27 NSZ-owców

BYDGOSZCZ (RAP). Władze bezpieczeństwa publicznego województwa bydgoskiego, ujęły ostatecznie w powiatach grudziądzkim i wąbrzeskim 27 NSZ-owców, oskarżonych o napady rabunkowe i morderstwa.

Znaczna część aresztowanych rekrutuje się spośród miejscowych bogatych gospodarzy, posiadających po 60—100 morgów ziemi. Jeden z najbardziej obciążonych, mianowicie Mantel Bernard (wieś Rywałd, pow. grudziądzki) nauczyciel zorganizował placówkę NSZ i był jej komendantem, jednocześnie zaś pełnił funkcję prezesa koła PSL w Rywałdzie.

Konrad Daszkowski („Luk”) był komendantem bojówki NSZ w Książkach, mającej za zadanie likwidowanie działaczy demokratycznych i funkcjonariuszy U. B. i M. O. Brał udział w dwóch napadach rabunkowych z bronią w ręku i uczestniczył w następującym morderstwie: w Książkach niejaki Aleksander Łojewski, fryzjer z zawodu, zalecał się do dziewczyny NSZ-owca „Pantery”. Daszkowski, „Pantera” i „Ruczaj” wyprowadzili w noc Łojewskiego do lasu, tu wykopali rów i „Pantera” zabił go wystrzałem z rewolweru.

„Ruczaj” ze słowami „ta cholera jeszcze żyje” — dobił ofiarę, dającą znaki życia.

Podczas rewizji znaleziono u Daszkowskiego pięć pistoletów oraz kilka karabinów, które używane były do napadów rabunkowych.

Placówki NSZ w Rywałdzie, Rudzawkach i Książkach posiadały swój wywiad, który zbierał informacje o aktywistach demokratycznych.

Wszyscy aresztowani będą odpowiadali przed Wojewódzkim Sądem Rejonowym w Bydgoszczy.

Praca PPR na terenie Rzeszowa

RZESZÓW (R). Onegdaj odbyło się w Rzeszowie posiedzenie plenarne Wojewódzkiego Komitetu PPR celem zapoznania członków z aktualnymi wydarzeniami politycznymi i naświetlenia ważnych spraw wewnątrz kraju. Przemawiał poseł do KRN Grygiel na temat sytuacji politycznej w Europie i w świecie. Sekretarz PPR Szeborna mówił o sprawach aktualnych miejskich, jak przede wszystkim o wprowadzeniu w czyn Dekretu o komisjach mieszkaniowych, mających zapewnić pracującym godziwe pomieszczenia, a usunąć z nieprawie zajmowanych, nadmierne wielkich mieszkań element niepracujący i spekulantów, dalej sprawę obniżenia cen artykułów żywnościowych. Zebrani brali żywy udział w dyskusji, w wyniku której ustalony został plan pracy PPR na przyszłość najbliższą. Zebrania członków przyczyniają się do ich aktywizacji, zaznajamiając ogół z najważniejszymi sprawami i wytycznymi pracy demokratycznego społeczeństwa w odrodzonym państwie.

Na gruzach Jasła

JASŁO (R). Leżące w gruzach Jasło spotyka się coraz częściej z objawami pomocy przy odbudowie. Pierwsi pośpieszyli z współpracą czynną strażacy rzeszowscy, którzy przyjechali do pracy nad usuwaniem gruzów. Obecnie pracownicy PUR-u woj. rzesz., złożyli na rzecz odbudowy Jasła jednodniowy zarobek, co wyniosło razem 21.363 zł. W ślad za tymi chlubnymi objawami powinna pójść dalsza pomoc, by dźwignąć z ruin i zgłuszyć piękne niegdyś miasto podgórskie połud.-wschodniej Polski.

Ekshumacja zwłok 189 ofiar masowej egzekucji koło Leska

(Od własnego korespondenta)

RZESZÓW (R). W lecie 1940 r. przewieziono nocą z więzienia w Sanoku do lasu Gruski pod Leskiem pod silną eskortą SS-manów wielu aresztowanych Polaków. Wojsko niemieckie otoczyło las i przystąpiono do kopania dołów, po czym spędzono więźniów do jam i wyszereżowano ich przy pomocy karabinów maszynowych. W czasie egzekucji zagłuszono ich jęki, wprowadzając w ruch motory samochodowe. Następnie ofiary wrzucono do dołów, zasypano je i wyrównano grunt, na którym zasadzono drzewka. Wśród zamordowanych ofiar było 8 księży, 3 kobiety i 178 oficerów i żołnierzy polskich, m. in. uwiecznionych za usiłowane przekroczenie granicy polsko-węgierskiej. Następnie Niemcy wydali ludność pobliskiej wsi Tarnawa Górna zakaz wchodzenia do lasu. Mimo to niektórzy mieszkańcy dostali się na miejsce zbrodni i znaleźli tam części odzieży ofiar, a na drzewach umieścili napisy: „Tu spoczywają bohaterowie polscy”. Onegdaj odbyło się posiedzenie Pow. Rady Narod. w Lesku, na którym powołano do życia komitet, mający przeprowadzić ekshumację zwłok i złożenie ich w zbiorowej mogile w Lesku. Zgłaszają się już do komitetu rodziny pomordowanych ofiar bestialstwa hitlerowskiego.

„SAMOPOMOC DORAŻNA” Kraków, Rynek Kleparski L. 13 — przyjmuje nadal wpisy na nowych członków.

Przed wielkim procesem przeciwko Hoessowi komendantowi Oświęcimia

KRAKÓW (T). Prasa donosi, że wkrótce odbędzie się w Katowicach proces jednego z największych zbrodniarzy, jakiego wydała III Rzesza, Rudolfa Hoessa, b. komendanta Oświęcimia. W wielu dziennikach pojawiają się w związku z tym procesem notatki prasowe, w których jest wiele nieścisłości. Ostatnio, z okazji procesu przeciwko Amonowi Goethowi w Krakowie przewodniczący Żydowskiej Komisji Historycznej M. Borwicz oświadczył, że życie więźniów obozów koncentracyjnych uratowała akcja konspiracyjnych ośrodków obozowych w Oświęcimiu. Mianowicie organizacja oświęcimska miała wysłać depeszę do Londynu, z prośbą o opiekę nad obozami.

Leży przed nami tekst tej iskrowki:

„Wskutek częściowego wykrycia obozowej organizacji grozi Oświęcimowi w najbliższych dniach krwawa likwidacja. Podać na stację radiową polską i obcojęzyczną (ze względu na skład obozu).

JESTEŚMY W POSIADANIU OBSZERNYCH, AUTENTYCZNYCH DOKUMENTÓW KRWAWEJ DZIAŁALNOŚCI WŁADZ OBOZOWYCH OŚWIECIMIA! POSIADAMY WYKAZY ZAMORDOWANYCH, GAZOWANYCH, SZPILOWANYCH I OPISY AUTENTYCZNE WSZYSTKICH BESTIALSTW. ŚLADY SĄ JUŻ NIE DO ZATARCIA! WZYWAMY WŁADZE W BERLINIE BY USUNĘŁY I UKARAŁY WINNYCH TYCH ZBRODNI ZA BEZPIECZEŃSTWO WIĘŹNIÓW W OBOZIE CZYNIMY ODPOWIEDZIAL-

NYMI: OBERGRUPPENFUEHRERA POOLA Z BERLINA, OBERSTURMBAHNFUEHRERA HOESSA KOMENDANTA OŚWIECIMIA, w tym miejscu następuje wykaz wysokich dygnitarzy SS...

ORAZ ICH RODZINY I OSTRZEGAMY WSZYSTKICH, KTÓRZY POSELUCHAJĄ ICH ŁAJDAC-KICH ROZKAZÓW!

Przypominamy polskimi wiadom, że świadkowie zbrodni Hoessa żyją, ale równocześnie przypominamy, że na Hoessa wydano już wyrok. Polska Podziemna, na skutek oskarżenia przez Grupę Oświęcimską nadesłała komendantowi Oświęcimia wyrok śmierci. Wyrok ten jest prawomocny.

Akcja biblioteczna TUR

WARSZAWA (PAP). Sprawa upowszechnienia czytelnictwa, a w związku z tym i bibliotekarstwa, wysuwa się na czoło prac oświatowych TUR-u. Od pierwszych dni swej działalności, po wyzwoleniu kraju, Zarząd Główny TUR rozpoczął pracę na tym odcinku. Akcję planową w zasięgu ogólnopolskim podjęto jednak dopiero w styczniu r. Przystąpiono wówczas do

zorganizowania sieci bibliotek, obsługujących wszystkie uniwersytety powszechne, świetlice itp. Z przedwojennych bibliotek TUR-owców częściowo tylko zostały uratowane księgozbiory w Krakowie i Łodzi. We wszystkich innych ośrodkach trzeba było odnowa rozpocząć kompletowanie książek. Przy Zarządzie Głównym istnieje dziś biblio-

Reportaż z Rzeszowa

(Od własnego korespondenta)

WOJEWÓDZTWO BEZ WIELKICH MIAST

Rzeszów, położona nad Wisłokiem stolica kresowego województwa południowo-wschodniej Polski, jest najmniejszym pod względem liczby mieszkańców miastem wojewódzkim w naszym państwie. Obszar ten o 16 powiatach — nie posiada w ogóle większych miast, z miast powiatowych znaczniejsze są: większy od Rzeszowa Przemyśl, dalej Jarosław, Krosno, Sanok i zupełnie zniszczone Jasło. Inne, to małe miasteczka Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut, Przeworsk, Mielec, Kolbuszowa, Debica, Gorlice, Lesko i Brzozów, mające poniżej 10.000 mieszkańców.

PRACA URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Awansowany w r. 1944, po przeprowadzeniu na jeżdżących, do godności stolicy województwa Rzeszów — stara się, jak może, okazać się godnym nowej, zaszczepionej roli i z tej racji jest przedmiotem, gdyż liczne urzędy, wykonujące zwierzchnią władzę nad województwem, wymagają niezbędnych pomieszczeń, których małe miasto nie jest w stanie dostarczyć. Dlatego urzędy te mieszczą się często w pomieszczeniach zbyt szczupłych i niewygodnych, jak np. Kuratorium Okręgu Szkolnego. Mimo to praca wra i młode województwo spełnia wytknięte sobie zadania, jako jedno z kółek wielkiej maszyny państwowej.

TAM GDZIE WALCZYŁ KRZYWOUSTY...

Najstarsze źródła historyczne wspominają, że Bolesław Krzywousty (1102—1039) pokonał Rusinów pod Rzeszowem. Miasto więc musiało

istnieć już przed tym. W r. 1354 darował je Kazimierz Wielki Janowi Pakosławowi wraz z całym obszarem od Sandomierza do Leżajska. Potem był Rzeszów kolejno własnością Ligęzów i Lubomirskich, jako miasto obronne, a o jego tradycjach historycznych świadczą napotykanne co krok w mieście zabytki, które zachowały się mimo szalejącego niedawno huraganu wojny.

STULETNI FILANTROP I POMNIKI PRZESZŁOŚCI

Zaczynając wędrowkę po Rzeszowie, wysiadamy na stacji podmiejskiej Staroniwie. Obok nieotynkowanej jeszcze budowli nowego kościoła z kopułą i oryginalnymi wieżyczkami, zbudowanego na lat 10 przed wybuchem wojny, idziemy ul. Krakowską, wiodącą do śródmieścia. Mijamy seminarium naucz. z internatem, oraz gmach gimnazjum państw. im. Sobieskiego, dalej bursę gimn. i zwiędzamy zabytkowe wnętrza kościoła OO. Bernardynów, ufundowanego w r. 1627 przez filantropa Mikołaja Spytka Ligęzę, który żył 100 lat. Na ścianach kościoła są płaskorzeźby, wyobrażające 8 członków rodziny fundatora. Renesansowy ołtarz z rzeźbami grupowymi wykonał artysta ze Śląska Jan Pfister w w. XVII. Kościół jest barokowy, chór i dekoracja ścian w stylu rokokolo.

PUŁKOWNIK — BLACHARZ I PODZIEMNA RZĘKA

Naprzeciw widzimy gmach byłego Sokoła, z którego Niemcy zdarli pamiętkową tabliczkę ku czci jednego z dowódców powstania 1863-go r. płk. Marcina Lelewela-Borełowskiego, blacharza rzeszowskiego. Idziemy na plac Fanny, po drodze jednak trzeba przejść przez most nad potło-

kiem Mikołoską, nazywanym tak od... pijaczki Mikołki, która niegdyś miała tam ujonąć. Płynię on następnie podziemnym kanałem pod miastem i wpada do Wisłoka.

POCZTA NA MOCZARACH

Po przejściu mostu widzimy wielki gmach pocztowy, zbudowany w całości z cementu bezpośrednio przed wybuchem wojny w r. 1939. Fundamenty cementowe sięgają bardzo głęboko, bo dawniej były tu moczary i bagna, a jeszcze w XVIII w. płynąć trzeba było wtedy kłodzją od Zamku aż do kościoła Bernardynów. Moczary te zwiększały obronność miasta. Pobliska wieża farna z XVII w. miała dawniej jedyny w Rzeszowie zegar wieżowy. Kopułę wykonał pułkownik-blacharz Lelewel-Borełowski. Wieża tamuje ruch kołowy, stoi bowiem na skrzyżowaniu ulic.

GROBY KONFEDERATÓW BARSKICH

Widoczny obok kościoła parafialny ma gotyckie prezbiterium o pięknym sklepieniu z 1390 roku. Urządzenie wewnętrzne jest rokokowe i mieści wysokiwartościowe obrazy. Na emencie, tuż kościelnym są groby 42 konfederatów barskich z r. 1769, którzy zginęli w bitwie nad potokiem koło Pobitna. Z ulicy Kościuski zmierzamy do Rynku.

WYBRYKI KOETUNERII BURŻUAZYJNEJ

U wejścia do rynku stoi 3-piętrowa kamienica, która pamięta huczny, rozróżniony schyłek XIX-go w., kiedy to w kamienicy tej odbywały się pełne ekstrawagancji i przepychu bały wzbogaconej kołtunerii kapitalistycznej, doprowadzającej na te zabawy kwiaty aż ze Lwowa. Rozrzutność kołtunskiej hołoty burżuazyjnej zubożała miasto i była prowokacją dla ubożej, pracującej ciężko ludności Rzeszowa...

SZAŁ NISZCZYCIELSKI NIEMCÓW

Na dwupiętrowym, gotyckim gmachu ratusza zatanli Niemcy napis łańcisk: „zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. W domu w Rynku pod nr. 8 mieści się muzeum miejskie, zorganizowane przez kustosa Fr. Kotulę. Z rynku usunęli też barbarzyńcy niemieccy pomnik T. Kościuszki. Wychodzimy w ul. Mickiewicza. Oto narozna kamienica „ze szkarpani”, wystającymi aż na chodnik, z XVI w. Obok najstarszy dom w mieście z XV w. Dalej oglądamy gruzы spalonej przez Niemców doszczętnie bożnicy z XVII w. Kończy się ul. Mickiewicza.

WAŁ OBRONNY I WSPOMNIENIE O KONARSKIM

Ciekawym zabytkiem jest zwiedzona kolejno kaplica cmentarna z neoklasycyżnym portykiem z r. 1720. W stronę Wisłoka biegnie ul. Spytka z pomieszczeniem straży pożarnej w dawnej plebanii. Skracamy na plac Rybi. Idąc przez pl. Garncarski i ul. Kazimierza Wielkiego i Słowackiego, mijamy po prawej stronie dawny wał obronny z murem, którego resztki widać przy końcu ulicy. Na miejscu obecnej zaniebawianej uliczki Grodzisko — był dawny gród. Na Staromiescie była niegdyś stacja obronna. Z ulicy 3-go Maja widać kościół popijarski i gimnazjum państwowe I, w którego gmachu uczył niegdyś reformator szkolnictwa polskiego Stanisław Konarski.

MAGNACKIE ORGIE NAD MOGIŁĄ POLSKIE...

W ulicy Lubomirskich stoi pałac z XVIII wieku z dużą salą teatralną. Niegdyś otaczały go parki, sady, cieplarnie, winnice, groty, pagody chińskie itp., odbywały się tam huczne zapusty i pijatyki magnackie. Mijamy aleję drzew, by ujrzeć w ul. Szopena okazałe mury, będące cenną pamiątką historyczną.

Rosjanie potrafią rządzić w Niemczech

Zamieszczamy artykuł J. Warburga, jednego z najbliższych współpracowników zmarłego prezydenta Roosevelta i członka amerykańskiego „trustu mózgów”, w którym autor opisuje swe wrażenia z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech:

„Abstrahując od faktu, że dostanie się do radzieckiej strefy okupacyjnej wymaga wielkiej dozy cierpliwości — przedostanie się poza obręb tak ważnej „żelaznej kurtyny” nie następuje więcej trudności, niż dostęp do innych stref okupacji.

Pod względem ekonomicznym jest ona najlepiej zrównoważona ze wszystkich czterech stref, jest bardziej niż samowystarczalna w produkcji artykułów spożywczych i zawiera wielkie pokłady węgla oraz znaczną ilość przemysłowych przedsiębiorstw. Pod względem politycznym w skład jej wchodzi wielka tradycja konserwatywnych pruskich wieśniaków, politycznie postępową miejską ludność przemysłową Saksonii i 3 miliony mieszkańców Turynii, którzy wyróżnili się 90-procentową przynależnością do nazistowskiej partii (Turynia była uprzywilejowanym okręgiem Hitlera).

Co uczynili Rosjanie w tej części Niemiec? Po pierwszych kilkunastu tygodniach po kapitulacji Niemiec dyscyplina została przywrócona i oddat radzieckie wojska poczęły się w sposób widoczny nie gorzej zachowywać niż amerykańskie. Po kilku pierwszych tygodniach polityka reparacyjna poczęła się zmieniać — coraz mniej zabierano środków produkcji. W Turynii np. było 6.272 zakładów przemysłowych; z nich Rosjanie tytułem odszkodowań zabrali tylko 310 a z tych 310 ok. 80 można było znów puścić w ruch dzięki zastępczej maszynarii. W prowincji saksońskiej, gdzie ważnym przemysłem jest przemysł cukierniczy, Rosjanie zabrali maszynię z 14 na 64 cukrowni i Enhardt Rubener, prezydent prowincji stwierdził, że według niego te straty nie zaważa na wytwórczości cukru. Złożył on analogiczne oświadczenie odnośnie przemysłu saksońskiego w całości, dodając znacząco: „Nam Niemcom nie wolno zapomnieć, żeśmy zrobili pustynię z obszarów od Włsy do Wołgi”.

Szeroką wizyt w pieszczonych galeziach przemysłu w strefie rosyjskiej pokazuje także fabryka jak Leume, gdzie produkuje się syntetyczną gazolinę. Buna wytwarza syntetyczną gumę, a Zeiss swe znane instrumenty optyczne.

W strefie rosyjskiej nie ma bezrobocia. Przemysł jest w rzeczywistości ograniczony na skutek braku siły roboczej. Ogranicza go również brak pewnych surowców, które dawniej były importowane oraz niedostatek pewnych części zwłaszcza maszynowych, ponieważ one były dawniej wytwarzane w strefach zachodnich. Istnieje zwłaszcza wielkie zapotrzebowanie na opony, gdyż uprzednio wyrabiano je przede wszystkim w Hanowerze i Frankfurcie. Na ogół jednak strefa rosyjska najmniej cierpi z czterech pozostałych stref z powodu nieistnienia wolnego handlu pomiędzy strefami.

Co się tyczy rolnictwa, Rosjanie oczywiście przeprowadzili swą — żywo dyskusowaną — reformę rolną — to znaczy, skonfiskowali posiadłości rolne ponad 250 hektarów i rozdzielili je wśród uprawiających je uprzednio robotników lub wśród nowych osiedleńców, dając każdemu farmę od 12 i pół do 19 ha. Odwiedzając niektórych z tych nowych właścicieli rolnych, odnosi się wrażenie, że są oni chyba jedynymi ludźmi w Niemczech, którzy dzięki wojnie mają się obecnie lepiej. Są oni pełni wiary w przyszłość. Utrzymują oni, że będą więcej wydobywać z ziemi, niż uprzednio. Najważniejszy jednakowoż rezultat reformy rolnej stanowi złamanie władzy klasy junkierskiej, choć niektórzy z najbogatszych właścicieli ziemskich wciąż jeszcze pozostają w zachodnich strefach przy swych posiadłościach.

W sprawie demaskifikacji Rosjanie działali we-

dwóch odrębnych wzorów, jednego dla urzędników państwowych, drugiego zaś dla obywateli, zatrudnionych w przemyśle i handlu. Jeśli idzie o urzędników państwowych — odbyła się wielka czystka. W Turynii np. usunięto przeszło 113.439 urzędników różnego rodzaju, w tym 98 proc. nauczycieli szkolnych, w handlu i przemyśle Rosjanie zadowolili się usunięciem tylko „grubych ryb” nazistowskich, z których szcze przed przybyciem Rosjan. Strefa rządzi się wielką zresztą uciekło do stref zachodnich je obecnie głównie według dyrektyw z Karlhorst, rosyjskiej kwatery głównej w Berlinie. Na czele każdego „kraju” niemieckiego czyli prowincji stoi rosyjski wojskowy zarządca i niemiecki prezydent. Prezydent i jego czterech wiceprezydentów tworzą prezydium — ciało wykonawcze, działające zgodnie ze wskazówkami władz rosyjskich. Do tego dochodzi ciało doradcze, w skład którego wchodzi po 10 przedstawicieli partii politycznych i federacji związków zawodowych, 5 z korporacji artystycznej, 2 z ramienia kościoła i 13 członków kooptowanych indywidualnie przez prezydium. Wyborów do ciała u-

stawodawczego jeszcze nie przeprowadzono, ale planuje się je na jesień. Sady działają niezależnie od władzy wykonawczej.

Podstawowa zasada rosyjskiego dowództwa wojskowego zdaje się brzmieć: „Powiedz Niemcom, czego sobie życzysz, niech oni zaś myśla, jak to wykonać. Zostaw ich samych, póki tego nie wykonają”. Oni też wykonują bardzo dużo, i to raczej, niż idea „komunizowania”, zdaje się być celem Rosjan. Z punktu widzenia ludności niemieckiej ich strefy — Rosjanie zdają się wykonywać najlepiej swą rolę spośród czterech okupujących mocarstw. Naturalnie oni posiadają najłatwiejszą dla pomyślnego rządzenia strefę i to jedyną, która produkuje nadwyżkę żywności. Poza tym czynnik psychologiczny działa na ich korzyść, nie tak jak w strefach zachodnich. Nie mogą bowiem nigdy tak źle postępować, jak oczekiwali tego przestępnicy Niemcy. Z drugiej strony Rosjanie niewątpliwie osłabiają ekonomikę Niemiec, jako całości, wywożąc wielką część produkcji z ich strefy albo używając jej dla utrzymania i żywienia potężnej okupacyjnej armii.

Jak Niemcy fabrykowali przyszłych „męczenników i demokratów”?

„Tribune des Nations”

Prof. dr Erich Mann, prezes „Towarzystwa dla zapobieżenia trzeciej wojnie światowej”, przedsięwziął podróż badawczą po Niemczech i zanotował swe uwagi, które warto są tego, aby zaznaczyć się z nimi daleki świat, nie mówiąc już o sąsiadach Niemiec. W sprawozdaniu swym mówi on m. in.:

„Gdy przybyłem do francuskiej strefy okupacyjnej, nie słyszałem nic innego jak tylko najostrejsze krytyki pod adresem Anglii i Rosji; w strefie brytyjskiej słyszałem ironiczne uwagi w stosunku do Francuzów i Rosjan, a w strefie radzieckiej krytykowanie Anglików i Amerykanów. Cztery konie rzekomo chcą ciągnąć wóz, ale ten nie porusza się naprzód, ponieważ woźnice nie mogą się porozumieć nawet co do kierunku. Niemcy nie są na nowo wychowane, ani nawet na nowo wychowywane — nie dlatego, żeby nie chcieli, ale ponieważ nie ma planu co do jednolitości tego nowego wychowania. Niemcy byli w wielkiej większości hitlerowcami i pozostali pangermanistami. Sojusznicy ich wprawdzie rozbroili, ale nie są oni zdemilitaryzowani. Zrzucono im karabin z ramienia, ale nie zniszczono tej straszliwej amunicji, która zostaje w ich duszach. U Francuzów — przyznaje prof. Mann — znalazł największe zrozumienie problemu niemieckiego. Wyżsi oficerowie francuscy, z którymi się spotykał, zdają sobie nawet sprawę, że rozbicie Niemiec wzbudzi w Niemcach ducha oporu. Ale mówią, że lepsze jest dziesięć klatek, niż jedna dżungla, gdy się już nie da dobrze poskromić tygrysa. Francuzi pracują najlepiej i potrafią dawać najlepsze awanse Niemcom, którzy umięją i chcą pracować. Budują nowe niemieckie gospodarstwa, a gen. Koenig który w strefie francuskiej cieszy się jak najlepszą opinią, podkreśla przy każdej okazji, że Francuzi nie chcą bynajmniej zniszczyć wielkich zdolności Niemców, lecz tylko uniemożliwić im nowy atak. Na razie jednak ogólna sytuacja wygląda bardzo niepokojnie.

Prof. Mann mówi: „Słyszałem w strefie angielskiej, że na krótko przed klęską hitlerowcy zamknęli w obozach koncentracyjnych do 30 tysięcy najfanatyczniejszych zwolenników, aby zostali oni, jako rzekomi przeciwnicy reżimu Hitlera oswobodzeni przez sojuszników i aby mogli potem swobodnie kontynuować od wsi do wsi swą propagandę. Niemieckie podziemie bynajmniej się nie zmniejszyło: tysiące spośród młodzieży usypiają czujność rzekomo bezczynnością, aby w stanowczej chwili mieć wolny teren dla swojej działalności”.

Uwagi swe prof. Mann kończy melancholijną i mało pocieszającą refleksją: „Niemcy są otwartą raną, której każdy boi się dotknąć”.

(ZAP)

Nagły spadek kursów na giełdzie nowojorskiej

(RAP). Niedawno giełda nowojorska przeżyła pierwsze trwożne chwile. Od pięciu bowiem lat kursy akcji ciągle zwyżkowały, albo też utrzymywały się na bardzo wysokim poziomie. Zdaniem doświadczonych maklerów z Wall Street, należało liczyć się ze zwyżką kursów wszystkich

popularnych papierów w związku z ogólnym wzrostem cen, po osłabieniu przez Kongres kontroli nad cenami.

Jednakże wbrew tym oczekiwaniom nastąpiła nie zwyżka kursów giełdowych, ale nagły ich spadek.

Pewnego dnia, na początku sierpnia b. r., nastąpiła nagle zwiększona podaż wielkich pakietów popularnych akcji, w wyniku czego ku końcowi dnia zanotowano spadek wskaźnika papierów przemysłowych (tak zw. Dew-Jones) o 5,32 punkty. Prawie 90 proc. wszystkich notowanych akcji spadło, a 213 papierów wykazało najniższy kurs w 1946 roku.

Giełdciarze amerykańscy obawiają się, że masowy spadek kursu jest zwiastunem załamania się, trwającego od pięciu lat, dobrej koniunktury giełdowej.

Zdaniem innych zniżkę kursów akcji wywołał „nerwowy” spekulanci zagraniczni, którzy odgrywają istotną rolę na giełdzie amerykańskiej.

Prasa amerykańska usiłuje uspokoić opinię publiczną, twierdząc, że sytuacja nie jest tak groźna, jakby to mogło na pozór wyglądać, ponieważ przy obecnym stanie rynku, nawet niezbyt wielkie transakcje mogą spowodować zarówno spadek jak i zwyżkę kursu.

Mimo tych uspakajających swawazji, finansiści amerykańscy są nadal zaniepokojeni, czego dowodem jest powstrzymanie się od emisji nowych akcji, nawet bardzo popularnych i poszukiwanych.

Tak więc, chociaż dobra koniunktura w USA jeszcze trwa, giełda nowojorska, będąca najczulszym seismografem kapitalizmu amerykańskiego, demeruje się w napięciu oczekiwaniami. Na Wall Street pamiętają bowiem aż nadto dobrze czarne dni słynnego krachu giełdowego w roku 1929.

Wystawa samochodów w Paryżu

PARYŻ (RDF). W Paryżu odbędzie się w dniach od 3 do 13 października wystawa samochodów. Będzie to 33-cia tego rodzaju wystawa, pierwsza od czasu wybuchu wojny światowej. W wystawie tej weźmie udział 70 firm krajowych i zagranicznych. Wystawę urządzono w elbrzymim gmachu „Grand Palace”. Wystawa samochodów będzie jedną z największych atrakcji rozpoczynającego się sezonu zimowego.

Życie gospodarcze

W sierpniu wydobyto o 113.752 tony węgla więcej niż w lipcu.

Polskie Radio odbudowuje własny gmach w Warszawie.

Bazar Poznański powstał po Powstaniu Listopadowym, będzie odbudowany.

700 milionów papierosów amerykańskich sprzedaje „Społem”.

Wszelkie ograniczenia handlu miesem przesiano w stosunku do uprawnionych.

Przy Instytucie Naukowym Rzemiosł powstaje szkoła rzemieślnicza dla dorosłych.

Akcja oszczędnościowa obiega wszystkie należące przemysłu.

Najwyższy zarobek przy sprzedaży konfekcji i galanterii wyniesie ma 30 proc.

Górnik, Józef Gerlich, wynalazł nowy typ nasadek do palników przy lampach górniczych. Wynalazek ten umożliwił niezależnie się od dostaw zagranicznych.

300.000 kg mięsa z nielegalnego uboju

Sytuacja na rynku miesnym nasuwa obserwatorowi kilka uwag.

Sa fakty, które budzą niepokój.

Na przykład. Warszawa spożywa miesięcznie ponad 1.200.000 kg mięsa. Na tę ilość wypada 250.000 do 300.000 kg mięsa z nielegalnego uboju.

Oznacza to, że około 25 proc. produkcji mięsnej dostaje się na rynek z pominięciem miejskiego dozoru sanitarnego.

Oznacza to również, że około 25 proc. miesnego obrotu towarowego zostaje dokonane z pominięciem świadectwa na rzecz państwa i samorządu.

Czy można tolerować tego rodzaju sytuację? Dla ludności stanowi ona groźbę chorób i zatrucia.

Dla państwa — stratę milionowych dochodów.

Dla kupców, uczciwie prowadzących księgowość i wypełniających przepisy — nieuczciwą konkurencję.

A dla spryciarzy i kombinatorów — dodatkową sutią premie.

Sądźmy przeto, że stan ten należałoby ukrócić. Zainteresowane władze winny wzmoczyć nad handlem miesnym oraz zastrzyż kary — i to znacznie — za nielegalny ubój i uchybienia w dziedzinie księgowości.

Pamiętniki hr. Ciano

25 lutego 1939 r.

Przybyłem do Warszawy. Powitanie ludności cechowała ciekawość, a nawet pewna doza sympatii, ale wielkiego entuzjazmu nie zauważyłem. Miasto jest szare, nudne i bardzo pomure, nawet wtedy, gdy znużone słońce oświeca, nie ogrzewając, ulice jej pozbawionej charakteru, stolicy. Zaniepokoiły mnie bardzo otrzymane informacje o pewnych antyniemieckich demonstracjach, które odbyły się niemal we wszystkich polskich miastach. Wywołały je pewne nader charakterystyczne incydenty w Gdańsku. Polska, wbrew wszelkim wysiłkom Becka, jest do szpiku kości antyniemiecka. Jej tradycje, instynkty i interesy stawiają ją w kolizji z Niemcami.

26 lutego 1939 r.

Polakom bardziej odpowiada nasza artystyczna natura, niż siła naszej broni, w którą dotychczas nie bardzo wierzą, musimy usilnie pracować nad tym, żeby poprawić opinię, jaką wyrobili nam ubiegłe stulecia.

Rozmawiałem niemal ze wszystkimi, lecz przede wszystkim z Beckiem. Nasza dyskusja nie zawierała żadnych sensacyjnych momentów. Polska, ze względu na swe geograficzne położenie chce kontynuować politykę harmonijnej współpracy. Z Rosją pragnie zachować jedynie konieczny kontakt. Z Francją utrzymać sojusz obronny, na który Polacy specjalnie nie liczą. Z Niemcami chcą prowadzić politykę dobrego sąsiedztwa, która natrafia jednak na trudności ze względu na liczne psychiczne i materialne czynniki stwarzające nieporozumienia. Jest rzeczą konieczną znaleźć rozwiązanie dla sprawy Gdańska ale Beck życzy sobie, aby ono zostało osiągnięte w wyniku swobodnych dyplomatycznych pertraktacji z uniknięciem niepotrzebnej i szkodliwej presji opinii publicznej.

Wiele niepokoiu stwarza problem ukraiński.

Zarówno my jak i Polacy niechętnie patrzymy na granice Czechosłowacji. Polacy spodziewają się nawet uzyskać wspólną granicę z Węgrami. Problem ukraiński mocno gnębi Polaków chociaż o nim nie mówią; Beck jednak częstokroć podkreślał z zadowoleniem, gwarancje dane mu przez Hitlera.

22 maja 1939 roku

Hitler wydał mi się bardzo zdrowy i łagodny, mniej agresywny. Trochę się zestarzał. Zmarszczył dookoła oczu pogięty się. Sypia bardzo mało, coraz mniej. Większą część nocy spędza w otoczeniu swych współpracowników i przyjaciół. Pani Goebbels, która jest stałą uczestniczką tych zebrań, opisywała mi je, nie umiając wszakże ukryć nieokreślonego uczucia nudy z powodu ich monotonii. Zawsze Hitler jest tym, który mówi. Może nazywał się Führerem, jeśli mu się to podoba, ale zawsze powtarza tylko siebie i swoje gesty. Pierwszy raz usłyszałem ze strony kół niemieckich aluzję do czułych uczuć żywionych przez Hitlera do jakiejś pięknej dziewczyny.

Ma ona 20 lat. Ma piękne, spokojne oczy, regularne rysy i wspaniałe ciało. Nazywa się Sigrid von Lappus. Widują się często na intymnych spotkaniach.

23 maja 1939 roku

Himmler rozmawiał wiele o stosunkach z Kościołem. Niemcom odpowiada nowy papież i wierzą, że znajdują „modus vivendi”. Zachęcałem ich do tego, twierdząc, że porozumienie między Rzeszą i Watykanem uczyni oś bardziej popularną.

Prawo dla każdego

WŁASNOŚĆ PRYWATNA

Stosunki własnościowe na Ziemiach Odzyskanych będą uregulowane w taki sam sposób, jak to ma miejsce na całym obszarze Państwa Polskiego. Rada Ministrów uchwaliła już dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Zachodnich, a na podstawie przepisów tego dekretu przystąpiono już do czynności przygotowawczych, mających na celu uregulowanie własności osadników rolnych. Powołane zostaną komisje wnioskowe, złożone z przedstawicieli: starostów, PUR-u i urzędów ziemskich, które będą kwalifikować wnioski o nadanie prawa własności. Uprawnione do otrzymania gospodarstw na Zachodzie są przede wszystkim te osoby, które w dniu 1 września 1939 r. zamieszkiwały na ziemiach wschodnich i w związku ze zmianą granic państwa utraciły swój majątek nieruchomości. Poza tym mogą otrzymać ziemię wszyscy obywatele polscy, którzy chcą gospodarować samą, pracą rąk własnych. Repatrianci otrzymają ziemię bezpłatnie, inni reflektanci — odpłatnie, lecz po cenach urzędowych. Pańskie obawy zatem są zupełnie płonne, brat winien pozostać na Zachodzie i pracować tak jak dotąd. O podatki niech się Pan również nie martwi, gdyż przy przekazywaniu na Zachodzie mienia na własność będą stosowane daleko idące ulgi podatkowe. — Uprzedzamy Pana jednak, że majątków i przedsiębiorstw, otrzymanych na Zachodzie nie wolno zbywać w ciągu roku od ich otrzymania, a w ciągu dwóch lat od wejścia w życie dekretu, ponieważ zaś dekret jeszcze nie wszedł w życie, więc osoby, które wybierają się na Zachód „na krótko”, nie mają tam po co jechać, zwłaszcza, że komisje wnioskowe mają polecenie, by kandydaci do otrzymania nieruchomości byli bardzo szczegółowo badani.

CZYTELNIK 924

Wobec tego, że ojciec Pana zmarł przed zakończeniem procesu, w jego miejsce może wstąpić jako następca prawni tj. Pan i siostra Pana. Prawo ubogich, z którego ojciec w procesie korzystał, wygasa ze śmiercią strony procesowej, a zatem Państwo muszą się starać dla siebie osobno o przyznanie im prawa ubogich.

ODSETKI

Odsetki ulegają przedawnieniu z upływem lat pięciu, więc nie był Pan zobowiązany do ich zapłacenia, skoro już jednak Pan zapłacił — nie może Pan teraz domagać się ich zwrotu.

LAIK

Zachowanie się sprawcy po popełnieniu przestępstwa jest okolicznością, którą sąd zawsze bierze pod uwagę; istnieje specjalny przepis kodeksu karnego, który mówi o tym, iż sąd przy wymiarze kary rozważa także pobudki, które sprawca kierował, jego sposób działania i stosunek do osoby, która skrzywdził, a także jego stopień rozwoju umysłowego i charakter, jego dotychczasowe życie i zachowanie się po popełnieniu przestępstwa.

W wypadku, który Pan opisuje — niewątpliwie sąd wziął pod uwagę niski stopień rozwoju umysłowego sprawcy oraz jego dotychczasową niekaralność, a przecież o bracie Pańskim ani jednego ani drugiego powiedzieć, na jego usprawiedliwienie, nie można. Ponadto, ponieważ był on urzędnikiem, a przestępstwo popełnił w związku z urzędowaniem, przeto sąd mógł mu wymierzyć karę o połowę wyższą od najniższego wymiaru kar przewidzianego za to przestępstwo. Jeżeli tak się nie stało, może Pan być tylko zadowolony.



0 mistrzostwo piłkarskie Krakowa

Wisła-Garbarnia 3:1 (3:0)

Do rewanżowego meczu o mistrzostwo K. Z. O. P. N-u wystąpiły drużyny w następujących składach:

Wisła: Jurowicz, Flanek, Kubik, Wapiennik I, Legutko, Wapiennik II, Wandas, Gracz, Artur, Cholewa i Giergiel.

Garbarnia: Jakubik, Skrzyński I, Gruca, Kaliński, Górecki, Bielek, Skóra, Skrzyński II, Nowak, Rakoczy i Ignaczak.

W Wisłę zastępca Ciesowskiego Wandas wypełnił swe zadanie w zupełności. Wystarczy stwierdzić, że wszystkie trzy bramki padły przy jego wybitnym współudziale. Jedyną jego wadą jest to, że zbyt ciężo do środka, wysuwając się na pozycje łącznika. Atak Wisły jedynie do przerwy zagrał dobrze i zapewniwszy sobie wynik, syt zwycięstwa osiadł na laurach. W pomocy poza doskonałym Legutką, bardzo dobrze zagrał Wapiennik I i był lepszy od brata po prawej stronie. W obronie Flanek jak zwykle niezawodny — ale jego zagony na pole karne przeciwnika mogą stać się nieprzyjemnym w skutkach przewidywaniem i muszą budzić zastrzeżenia. Jurowicz w bramce niewiele miał momentów trudnych i obronił wszystkie.

W Garbarni brakło Tyllsa i Tyranowskiego, a więc brakło rutyny i opóźnienia. Zastępcy Bielek i Górecki zagraли bardzo ambitnie i ofiarnie, ale to, za mało jak na spotkanie z Wisłą. Najlepszy w pomocy Kaliński był obok Nowaka jasnym punktem drużyny Garbarni. Trio obronne, Jakubik, Gruca i Skrzyński I, wypadło dużo lepiej po przerwie, kiedy to potrafiło się przeciwstawić skutecznie atakowi Wisły. W ataku był Nowak klasą dla siebie, ale ciągle nie mógł u swoich kolegów znaleźć zrozumienia. Od dłuższego czasu obserwowana niedyspozycja strażnika napadu Garbarni przesadziła spotkanie na korzyść Wisły. Po przerwie obserwowaliśmy kilka płynnych akcji tej linii, ale wykonczenia ciągle nie można było się doczekać. Cała drużyna zagrała ten mecz niezwykle ambitnie i ofiarnie — wytrzymała tempo spotkania lepiej niż przeciwnik — nie mogło to jednak wpłynąć na zmianę wyniku zawodów z powodów, które podaliśmy wyżej.

Po próbie sił i zmienił się atak już w 5-tej minucie Wandas ucieka — podaje do Artura, a ten wykłada idealnie Cholewie, który bezapelacyjnym strzałem uzyskuje prowadzenie. Kontratak Garbarni kończy się strzałem Ignaczaka nad poprzeczką. Kolejny strzał Nowaka dobiła Skrzyński, ale piłka wychodzi na corner. Gra toczy się pod znakiem lekkiej przewagi Wisły, ale i Garbarnia nie rezygnuje z ataku. Dwukrotnie strzela Nowak, ale piłka trafia w nogi obrońców Wisły.

W 20-tej minucie obserwujemy rzadko spotykaną sytuację. Po nieudalym wlocie Jakubika Wandas strzela do pustej bramki, ale piłka odbija się od nogi obrońcy — przejmują ją Gracz, objędują obrońcę i bramkarza, strzela, ale spod ziemi wyrasta nowa przeszkoda, drugi obrońca i odbija piłkę przejmując z kolei Cholewa, lecz i on nie ma szczęścia i jego strzał z bliskiej odległości nie może znaleźć drogi do siatki, po czym piłka wychodzi w pole. Ataki Garbarni załamują się bądź to na Legutkę lub Flanku, którzy wygrywają wszystkie pojedynki. Akcje Wisły są daleko płynniejsze i znowu Wandas po ucieczce wykłada dokładnie Arturowi, który z bliskiej odległości podwyższa wynik na 2:0. Garbarnia dąży do poprawienia wyniku, ale Skrzyński z kilku kroków puduje, a bomba Ignaczaka trafia w poprzeczkę. Upa! daje się we znaki zawodnikowi i tempo gry wybitnie słabnie. W 40-tej minucie Artur wypuszcza Wandas, którego dokładną cenę zamienia Cholewa piękną główką na trzecią bramkę. Az

do przerwy Wisła oblega bramkę Jakubika, próbując strzelać nawet pomocnicy, jednak bez cyfrowego efektu.

Po zmianie pół obraz gry zupełnie się zmienił. Atak Wisły zadowolony z wyniku gra bez serca. Garbarnia natomiast nie rezygnuje z walki, i dąży do poprawienia wyniku. Kilkakrotnie jednak traci piłkę Skóra, a ostrą bombę Nowaka broni wspaniale Jurowicz. Wypadek Giergiela likwiduje Jakubik. Ataki Wisły prowadzone są w spacerowym tempie, toteż obrońcom Garbarni nie trudno je likwidować. W 32-giej minucie o mało nie pada czwarta bramka dla Wisły, ale główka Cholewy trafia w słupek. Za chwilę bomba Ignaczaka mija się z celem o centymetry i wreszcie w 34-tej minucie za rękę Flanka

dyktuje sędzia rzut karny. Egzekutorem jest Rakoczy i nieuchronnym strzałem zdobywa jedną bramkę dla swoich barw. Znowu Cholewa ma okazję do podwyższenia wyniku, ale z kilku kroków strzela w ręce bramkarza. Wolny Giergiel broni Jakubik z trudem na róg. Jeszcze raz po pięknej akcji całego napadu Ignaczak w 100-procentowej pozycji nie naciskany przez nikogo strzela z kilku kroków w aut i ostatnie minuty mijają bez ciekawych sytuacji.

Sędzia ob. Zdybalski bardzo słaby. Razi on spóźnionymi decyzjami, a w dodatku zbyt często powtarza ten sam błąd i odgizduje faule mimo, że poszkodowany jest przy piłce i w dobrej pozycji.

Widzów ponad 10.000.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

W najbliższą sobotę i niedzielę będziemy świadkami najpoważniejszej imprezy lekkoatletycznej w skali krajowej, a mianowicie mistrzostw Polski.

Liczba zgłoszeń przedstawia się imponująco. Około 299 zawodników i zawodniczek reprezentujących 54 kluby walczyć będzie o prawo noszenia koszulki z białym orłem na piersiach.

Poniżej podajemy szczegółowy program zawodów.

Sobota godz. 15.

Defilada, część oficjalna.

110 m płotki finał — 100 m panów przedbiegi — 60 m pań przedbiegi, 400 m panów przedbiegi, — 200 m pań przedbiegi, — 100 m panów międzybiegi, 1500 m panów, — 60 m pań międzybiegi — 400 m panów międzybiegi, — 100 m panów finał — 60 m pań finał — 3000 m

z przeszkodami — 200 m pań finał — 10.000 m panów — 4x100 pań przedbiegi — 4x100 pań przedbiegi — kula pań i panów — dysk pań i panów — skok w dal pań — skok w zwyz pań.

Niedziela godz. 9.30.

80 m płotki przedbiegi, chód 10 km, 4x100 pań finał — 4x400 pań przedbiegi — rzut młotem — skok w dal z miejsca — trójskok.

Godz. 15.

400 m płotki przedbiegi — 100 m pań przedbiegi — 800 m panów — 200 m panów przedbiegi — 100 m pań międzybiegi — 800 m pań — 400 m płotki finał — 200 m panów międzybiegi — 100 m pań finał — 5.000 m panów — 4x100 pań finał — 4x400 m panów. finał — tyczka — oszczep pań — oszczep panów — skok wzwyż pań — rozdanie nagród.

Reprezentacja Śląska nie pojedzie do Szkocji

Projektowany wyjazd piłkarskiej reprezentacji Śląska do Szkocji nie dojdzie ostatecznie do skutku. Powodem jest odmówienie zezwolenia na wyjazd przez Polski Związek Piłki Nożnej, PZPN stwierdza, iż wyjazd stanąłby na przeszkodzie przeprowadzaniu rozgrywek o mistrzostwo Polski, w których, jak wiadomo, biorą udział drużyny śląskie, a które ze względu na oddanie czołowych graczy na wyjazd nie mogłyby brać udziału w mistrzostwach.

Ruch-ZZK 6:0

Rozegrane w dniu wczorajszym na stadionie w Chorzowie, spotkanie piłkarskie między wyżej wymienionymi drużynami zakończyło się spodyziwanym zwycięstwem Ruchu 6:0.

Piłkarze Moraw na Śląsku

W dniu 14 i 15 bm. przybędzie na Śląsk znany zespół piłkarski Moraw, Zeleźniarzy. by rozegrać dwa spotkania, a to z KS Ruch i Polonią.

Walasiewiczówna w barwach RKS Legia

WARSZAWA. Stanisława Walasiewiczówna, po przyjeździe z Oslo do kraju, zamieszkała na Stadionie W. P., gdzie pilnie trenuje, chcąc jak najszybciej powrócić do formy, którą straciła na skutek męczących podróży i spadku około 6 kg wagi.

Ostatecznie Walasiewiczówna startować będzie na mistrzostwach Polski w Krakowie w barwach WKS „Legia”. Również towarzysząca Walasiewiczówny Repińska, wstąpiła do WKS „Legia” i będzie startować w mistrzostwach w biegu przez płotki i w sztafecie 4x100 mtr.

Starty obu zawodniczek, przybyłych z Ameryki, wzbudziły ogromne zainteresowanie.

Walasiewiczówna startować będzie prawie we wszystkich konkurencjach.

Bokerskie mistrzostwa słowiańskie

POZNAN. Polski Związek Bokserski otrzymał w dniu 3 bm. od Czechosłowackiego Związku Bokserskiego odpowiedź w sprawie rozegrania pierwszych wszechsłowiańskich mistrzostw bokserskich. Czesi w telegramie swoim donoszą, że mistrzostwa powyższe odbędą się definitywnie z udziałem reprezentacji Związku Radzieckiego, Polski, Jugosławii, Bułgarii i Czechosłowacji. W związku z powyższym kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego ustalił definitywny skład reprezentacji Polski jak następuje: w. musza — Stasiak (Łódź), w. kogucia — Grzywoz (Śląsk), w. piórkowa — Koziołek (Poznań), w. lekka — Polus (Poznań), w. półśrednia — Olejnik (Łódź), w. średnia — Kolczyński (Warszawa), w. półciężka — Szymura (Poznań), w. ciężka — Niewadził (Łódź). Wyjazd ekipy polskiej nastąpi w dniu 16 bm. z Katowic via Zebrzydowice.

Kraków będzie miał Halę Sportową

Jesteśmy obecnie u schyłku słonecznego lata, któremu depta już „po piętach” szara jesień szaruga. Stając w obliczu nadchodzącej pory zimowej musimy zdać sobie sprawę z obowiązku, jakie nakłada ona na nasze barki. Puszysty śnieg... ślizgawka... sporty zimowe — to nie jedynie właściwości, ale nie przez wszystkie upragnionej pory roku. Charakterystyka ją również rozliczne cechy napawające rozlicznych obywateli naszego kraju dreszczem niepewności. Najwięcej owych groźnych elementów zachodzi oczywiście w życiu gospodarczym, powstają one jednak również i w innych dziedzinach naszego życia.

Jednym z największych i najtrudniejszych problemów sportowych krakowskich, jest konieczność wybudowania nowej zimowej hali sportowej, aby nasze życie sportowe nie musiało ulegać zimowej przerwie. Przed wojną posiadaliśmy jedną naprawdę odpowiadającą naszym potrzebom

halę przy ul. Zwierzynieckiej, która uległa obecnie kompletnemu zdewastowaniu przez okupanta. Pomniejsze sale, jak YMCA i „Sokol” istnieją nadal — nie mogą jednak w żadnym wypadku zaspokoić potrzeb różnych sportowców krakowskich. Jak wynika z kosztorysu, odbudowa hali przy ul. Zwierzynieckiej musiałaby pochłonąć 5 i pół miliona złotych. Tej sumy nie może wyłożyć Woj. Urząd Krakowski, a centrala w Warszawie postanowiła dopiero przysłać specjalną komisję, której zadaniem będzie ocenienie, czy odbudowa jest konieczna i możliwa do przeprowadzenia finansowo.

W celu przyspieszenia tej akcji, Woj. Urząd WF i PW zorganizował zebranie klubów i związków, na którym wyłoniono specjalny Komitet Odbudowy z dr. Szabuniewiczem na czele. Postanowiono wtedy ograniczyć się na razie do odbudowy hali sportowej Studium Wychowania Fizycznego na Grzegórkach. Poszczególne kluby zadeklarowały pewne fundusze na ten cel oraz siły robocze. Należy tu podkreślić, iż młodzież klubów zgłasza się ochotniczo, rozumiejąc konieczność tej akcji. Jednym z pierwszych klubów wypełniającym hasło: „nie pieniądź... lecz praca”, był klub sportowy „Garbarnia”, deklarujący 10 ochotników po 10 godzin tygodniowo, oraz pewną kwotę pieniężną.

Wszystkie imprezy zostały opodatkowane, co

Wizyta łódzkiego „filmowca”

Jutro, tj. w sobotę, dnia 7 bm., odbędzie się na boisku Cracovii interesujące zawody piłkarskie między znaną drużyną KS „Filmowiec” i krakowskim „Kinowcem”. W drużynie łódzkiej wystąpi cały szereg doskonałych piłkarzy łódzkich z bohaterem spotkania „Torpedo” — Polska, Baranem. Interesujące te zawody odbędą się o godz. 17-tej.

KS. Cracovia Sekcja Piłki Ręcznej przypomina, że treningi (koszykówka, siatkówka, szczyplórniak), po przerwie wakacyjnej odbywają się regularnie na boisku własnym przy Al. Focha.

Panowie w środy i piątki godz. 17-ta.

Panie — wtorki, czwartki, godz. 17-ta.

W czasie treningów przyjmuje się wpisy nowych członków.

W niedługim czasie przybędą na Śląsk piłkarze rumuńscy i radzieccy, by zmierzyć się z reprezentacją ZZK.

Sąd Grodzki w Krakowie, na wniosek Fryderyka Rosenberga, zam. w Krakowie, ul. Długa 38, wszczął postępowanie o stwierdzenie zgonu:

1) Adolfa vel Arona Sauerstroma vel Zarstruma;

2) Eleonory vel Rachel Laji Sauerstrom vel Zarstrum, zam. w r. 1939 w Krakowie, który w sierpniu 1942 mieli zostać w Zawoju przez Niemców zastrzeleni — oraz ich córki

3) Krystyny Sauerstromówny vel Zarstrum, która w parę dni po zastrzeleniu jej rodziców miała być wywieziona z Makowa Podhal. do Belżca i tam zginać.

Wzywa się wszystkich, którzyby mogli udzielić wiadomości o wyżej wymienionych osobach, by w terminie jednego miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia doniosły o tym Sądowi.

Sędzia Grodzki.

MASZYNY

do pisania, liczenia i szycia
poleca po cenach przystępnych

firma

St. Janas i Wł. Kostrz

Kraków, ul. Radziwiłłowska 33/35

(róg ul. Lubicz)

Spółdzielca Hurtownia Fryzjerów

W KRAKOWIE

ul. Sławkowska 13/15

sprzeda tanio urządzenia fryzjerskie, (lustra, umywalki i t. p.) jak również posiada stale na składzie wszystkie artykuły fryzjerskie po cenach najniższych — jak farby do włosów, płyny, brylantyny w płynie, szampony w płynie i proszek na wąż, wody kolońskie, mydła, szpilki, brzytwy, nożyczki, grzebienie do wodnej, komplety do trwałe, przybory do manicure, pendzle i szczotki.

Prowincji wysyła się za zaliczeniem

Wolne posady

PANNE DO SKLEPU na wyjazd do Katowic, z praktyką, uczciwą i zdolną — przyjmie zaraz na dobrych warunkach. Najchętniej repatriantkę. Referencje pożądane. Zgłoszenia: Kraków, ul. Kolberga Nr. 10, m. 12, III p., w godz. popołudniowych. 791

Posad poszukuje

MŁODA poszukuje zajęcia na stałe u dobrej rodziny. Zgłoszenia: Prokocka Zofia, Aleja Słowackiego 35/1, 750

Kupno

GATER tartakowy, kompletny, w dobrym stanie — najchętniej mroźowy, dohny, kupię. Wiadomość do Echo Krakowa, „Nr. 772”.

Sprzedaz

SPRZEDAM welną: granet, brzo, popielaty, baige i malinowy. Zgłoszenia: Echo Krakowa, pod „Welna”.

BLACHA dekupowana 0,5 mm odpadowa, 1 mm czarna, wymiary 400x500 mm poleca „Siofira” — Kraków, ul. Potockiego 18, 758

MOTOR „Ardie” 121, sprzedam. Plac Słowiański 2, m. 1. 770

Lokale

POKOJ przejściowy z urządzeniem meblowym. Wiadomość: ulica Czysta 8/5.

KAWALER poszukuje pokój u meblowanego. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 789”.

Towarzyskie

NAPRAWDĘ przystojny urodziny koleżanek, lat 36, ożeni się z niezalezną, dobra, miłą gospośką, wdową i rozwódką inie wdziame. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 787”.

Pozne

MEDIUM MIRIAM przepowiada w transie telepaty, czynym, odnajduje osoby zaginione, okrasia sytuacje powiklane. Lubomirski 27, m. 2, front, parter.

AKORDEONISTA udziela lekcji. SZACHISTA silny gra partie treningowe. Św. 58, bastiana 5/23.

SIKORANKA Jadwiga, właścicielka do pociągu w Katowicach, daj znać o sobie. Winiwiska, 790

Stenografia lub stenografki

poszukujemy od zaraz na dobrych warunkach. Tylko siła fachowa. Języki.

zgłoszenia:

Redakcja „Echo Krakowa”

Zapadł sprawiedliwy wyrok

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w procesie klaty Plaszowa, Amona Goetha. Na pewno nikt, spośród tłumnie tłoczących się w sali sądowej przed gmachem Sądu, nie miał najmniejszych wątpliwości, jaki będzie wymiar kary dla tego „nieprzeciętnego zbrodniarza” — jak go nazwał prokurator Siewierski.

Niebawem odbędą się dalsze procesy różnych niemieckich Niemców, którzy dotkliwie dali się we znaki Krakowowi w okresie okupacji. Ale niewątpliwie nikt z nich nie ma tyłu win na sumieniu, co Goeth. Szusnie w toku procesu podkreślił prok. Cyprian, że ani Greiser, ani nawet „kat z Belsen”, Kramer, nie dorobili, jako przestępcy, do miary Amona Goetha. Tamci posłużyli i skrupulatnie wydawali rozkazy, jakie im wydawał kazano. Często byli to rozkazy okrutne. Ale ani jednemu, ani drugiemu nie udowodniono, że o s o b i s c i e, własnymi rękoma zamordowali człowieka dla własnej niepojętej przyjemności.

Goeth — to nie tylko narzędzie reżimu hitlerowskiego, narzędzie posłuszne i niezawodne. To także pospolity zbrodniarz, chciwy i perfidny rabuś. Dowodzi tego chociażby sprawa Hilowicza, jego oddane podkomendnego. Goeth odegrał przed nim całą komedię, aby wreszcie w perfidny sposób go zgładzić i za jednym zamachem osiągnąć dwie korzyści: pozbyć się niewygodnego świadka swych finansowych „kombinacji” i zdobyć kosztowności, które jako część łupu przypadły Hilowiczowi w udziale.

Wypadek ten jest dowodem, że

GOETH DZIAŁAŁ ZAWSZE W PEŁNI ŚWIADOMOŚCI

z precyzyjnym wyrachowaniem. Nie popełniał swych zbrodni w uniesieniu, lecz zawsze działał na zimno. Gdy w toku procesu Przewodniczący dr Elmer zadał mu pytanie, kiedy zrozumiał, że musi ponieść karę za swe przestępstwa — Goeth odparł, że w chwili aresztowania go w Dachau. Okazuje się jednak, że nie dość jasno zdał sobie wtedy sprawę z ogromu swych przestępstw. Nie podał się bowiem z pokorą, lecz usiłował się rozpaczać, bronić, przyczepiając się do drobnych nieścisłości lub sprzeczności w zeznaniach świadków. Tak, jakby to mogło zmienić jego sytuację, gdy jakaś jedna, czy nawet dwie zbrodnie nie zostaną mu udowodnione! Żeby nawet oskarżenie o sto poszczególnych zbrodni okazało się fałszywe — zawsze jeszcze pozostawały tysiące innych zbrodni, popełnionych niewątpliwie na oczach setek świadków, a za te zbrodnie nie mógł Goeth oczekiwać innego wyroku niż ten, który wczoraj usłyszał.

A jednak — Goeth prosi o łaskę!

Już w swym ostatnim słowie z typowo niemiecką uniemożliwia pokonanego przypochlebiał się Trybunałowi. A teraz — żebrze o łaskę...

Nie chcemy uprzedzać decyzji Pana Prezydenta, ale możemy wyrazić uzasadnione przypuszczenie, że łaski tej nie znajdzie.

Zbyt wiele krwi przelał ten morderca, przy którym wszelcy znani w historii kryminalistyki zbrodniarze, w rodzaju osławionego „mordercy z Düsseldorfu”, wydają się niewinnymi barankami.

Prok. Cyprian podkreślił w swoim świetnym przemówieniu oskarżycielskim, że cywilizowane społeczeństwo żąda tylko życia wielkich przestępców. Tylko życia — nie tak, jak Niemcy, którzy uważali, iż

ŻYCIE OBWINIONEMU NALEŻY WYRYWAĆ POWOLI

wśród straszliwych tortur tak, aby skazany czuł, że umiera.

Ma szczęście Amon Goeth, że zniestanien przez niego Polacy są narodem cywilizowanym i że oni go sadzili!

Punktualnie o godzinie 4-tej, eskorta wprowadza oskarżonego na salę, po czym wchodzi Trybunał. Wśród grobowej ciszy, mimo wypeł-

nionej po brzegi sali, przewodniczący odczytuje wyrok. Padają sakramentalne słowa: „...w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”... następnie przewodniczący czyta nazwiska wchodzące w skład Najwyższego Trybunału i ogłasza, że: „Amon Leopold Goeth oskarżony o to, że jako członek NSDAP oraz członek Waffen SS od 5 marca 1940 do 13 września 1944, na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, brał udział w związku zbrodniczym jakim była ta partia, której celem było prowadzenie wojen w drodze gwałtu, oraz za pomocą innych przestępstw (wśród których wybitną rolę odgrywało ludobójstwo) — która chciała zdobyć panowanie nad światem, zaprowadzić ustroj narodowo-socjalistyczny, przy czym oskarżony osobiście zarządzał pozbawieniem wolności, dręceniem i eksterminacją jednostek i całych grup ludności, jak również własno-

ręcznie zabijał, kałeczył i dręczył większą, liczbą niedającą się oznaczyć ilość osób, tak Żydów jak i Polaków, oraz obywateli innych narodowości”.

Z kolei przewodniczący wyszczególnia przestępstwa oskarżonego na stanowisku komendanta obozu w Plaszowie, przy likwidacji getta krakowskiego, tarnowskiego oraz obozu Pracy Przymusowej w Szekni. Następnie czyta odpowiednie artykuły odpowiednich dekretów, oraz kodeksu karnego, pod które wymienione przestępstwa podpadają, i ogłasza, że oskarżony Amon Goeth został uznany winnym popełnionych zbrodni i skazany przez Najwyższy Trybunał Narodowy na karę śmierci, utratę praw publicznych obywatelskich i honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego majątku.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Sik.

I-sza Konferencja Młodzieży Rzemieślniczej

(s) Zarząd Wojewódzki Związku Walki Młodych zwołał w Krakowie, w dniu 30 sierpnia 1946 r. konferencję młodzieży rzemieślniczej. Konferencja miała na celu zapoznanie się z położeniem młodzieży pracującej w rzemiośle. Liczne zgromadzenie praktykantów i pomocników, świadczących swymi wywodami o wielkiej nieuczciwości większości pracodawców. Wielu praktykantów pracuje już po pół roku, a jeszcze nie ma zawartej z pracodawcą umowy, nie są zgłoszeni do Cechu, nie otrzymują kart żywnościowych, a wynagrodzenie mają niższe od obowiązującej stawki. Prawie że nie można spotkać wypadku w którym pracodawca przestrzegałby dekretu o urlopach dla młodocianych i uczących się. Młodzież rzemieślnicza nie jest broniona prawie przez nikogo. Inspektoraty pracy docierają bardzo słabo, Związki Zawodowe nie wiele interesują się pracującymi w rzemiośle, mają przeważnie skupioną uwagę na zatrudnionych w przemyśle państwowym. Dużą pomoc okazują praktykantom kierownicy i profesory szkół zawodowych, ale mimo wysiłków, nie mając zdecydowanego poparcia, nie wiele mogą zrobić. Dlatego też Związek Walki Młodych, jako organizacja młodzieżowa, postanowił energicznie zająć się tą sprawą. Jednocześnie uchwalał wszystkich zebranych, postanowiono także konferencję zwoływać co

miesiąc. Na zakończenie, zebrani jednogłośnie uchwaliли niniejsze rezolucje:

„Zebrani na konferencji w dniu 30 sierpnia br. praktykanci i pomocnicy rzemiosła krakowskiego, protestują przeciw uchwałom ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła w Bydgoszczy, dotyczącym przedłużenia czasu praktyki do lat 4-5 oraz przerzucenia kosztów nauki szkolnej przede wszystkim na praktykanta, ponieważ one wysoce krzywdzą młodzież rzemieślniczą i są niewłaściwe ze względu na brak wykwalifikowanych sił w rzemiośle i przemyśle. Młodzież w okresie praktykowania, domaga się postawienia sprawy skrócenia czasu praktyki do lat 2. Poza tym dla polepszenia warunków młodzieży, praktykującej w rzemiośle, która w porównaniu z młodzieżą praktykującą w przemyśle, jest wybitnie pokrzywdzona, żądają:

1) Pokrywania kosztów nauki, tj. opłat szkolnych, kosztów pomocy szkolnych i innych, przez zakład pracy.

2) Wyrównania w postaci stołówki i materialnego ekwiwalentu, za przypadającą dla praktykantów w rzemiośle niższą kategorię kart żywnościowych i brak stołówki.

3) Przestrzegania dekretu o urlopach i udzielenia im w takiej porze roku, która by pozwalała na pełne ich wykorzystanie.

Przyjdźmy z pomocą zdemobilizowanym

Po ukończeniu akcji poborowej, władze wojskowe przystępują do demobilizacji odbywających służbę czynną żołnierzy z rocznika 1921. Tysiące młodych ludzi, wróci z szeregów wojskowych do cywilnego społeczeństwa i musi tym samym znaleźć odpowiednie warunki do dalszego bytowania. Pierwszą instytucją, która rozciąga opiekę nad zdemobilizowanymi jest Tow. Przyjaciół Żołnierza, które wraz z Okr. Kom. sja Związków Zawodowych, zorganizowało Komitet Zatrudnienia dla zdemobilizowanych. Akcję rezerwowania miejsc pracy dla b. żołnierzy na terenie Związków Zawodowych, przeprowadza OKZZ, natomiast Tow. Przyj. Żołnierza zwróciło się do sfer rzemieślniczych i kupieckich, o indywidualne zgłaszanie wolnych miejsc dla pracowników fizycznych i umysłowych, które mogą zająć zdemobilizowani.

Tow. Przyj. Żołnierza zostało w ostatnich czasach uznane dekretem Rady Ministrów za instytucję wyższej użyteczności publicznej. TPZ działa intensywnie na drodze pomocy dla żołnierzy pomimo szczupłych funduszy. Krakowski oddział TPZ pragnąc założyć na terenie Krakowa gospodę żołnierską zwraca się do społeczeństwa krakowskiego, aby wstępował w szeregi członków popierających TPZ, w zrozumieniu ważności pomocy żołnierzowi polskiemu.

Sik.

Poszukujemy korespondentów sportowych z całej Polski. Szybkie zgłoszenia z danymi „Echo Krakowa”, Wielopole 1, Dział Sportowy.

Mleko dla dzieci

Miejski Wydział Aprowizacji i Handlu komunikuje, że w miesiącu wrześniu br. sklepy rejonowo-mleczarskie wydawać będą dla dzieci do lat 7-miu po 3,5 lb mleka świeżego na karty dodatkowe dzieciinne „D” z miesiąca września br. Odcinki Nr. 1, 2, 3 po 1 lb, na Nr. 4 po 0,5 lb. Odcinki te muszą być przestemplowane pieczątką „mleko”.

W związku z powyższym winny zakłady pracy, które pobrały już karty dzieciinne „D” przedłożyć w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 września br. wykazy dzieci do lat 7-miu (daty urodzenia) wraz z kartami „D”, osoby zaś indywidualne przedłożyć metrykę urodzenia dziecka, wydaną przez Urząd Stanu Cywilnego.

O przestemplowaniu należy zgłaszać się w tych Urzędach Obwodowych względnie Miejskim Wydziale Aprowizacji i Handlu, które karty wydały.

Karty z przedrukiem „mleko” należy zarejestrować w sklepach rejonowo-mleczarskich.

Pożegnanie delegacji kobiet francuskich

Adam Polewka o przygodach we Francji

KRAKÓW (T). Wczoraj, na pożegnanie delegacji Polek z Francji przybyli przedstawiciele KW Polskiej Partii Robotniczej. Delegatki podzieliły się z nimi swymi wrażeniami z Polski, w której bawiły już przeszło miesiąc. Ciekawe, rzeczowe uwagi tych prestych robotnic na te-

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO — godz. 19: „Mieszczanie” — szkic dramatyczny Maksyma Gorkiego, przekł. Adama Grzymala-Siedleckiego.

STARY TEATR — godz. 19: „Niebieski lis” — komedia Herczega. Gościnny występ M. Górczyńskiej i St. Dączyńskiego.

KAMERALNY TUR-u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennie o 5-tej” — komedia Hennequina i Vobera z T. Wesołowskim.

„GROTESKA” (ul. Skarbowa 2) — godz. 19.15: „Kraina uśmiechu” — operetka Fr. Lehara.

KINA

od czwartku 29 sierpnia 1946 r.

Scala: Delegat Floty.

Uciecha: Kochaj tylko mnie.

Gdańsk: Szary Lord.

Wolność: Czajajew.

Świt: Słuby Kawalerskie.

Wanda: Zygmunt Kłossowski.

Apollo 1: Sztuka: Honolulu.

Warszawa: Szczecińska 13-14.

Początek programów: Scala: godz. 15, 17, 19, Uciecha, Apollo: 16, 18, 20; pozostałe kina: 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO

Na dzień 7 września 1946 r. (sobota)

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.35: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka poranna. 7.30: Powtórzenie najważniejszych wiadomości. 7.35: Koncert żywych. 8.20: Informacje. 8.30: Przerwa. 11.30: Kronika krakowska. 11.40: Uwertury operowe (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Dziennik południowy. 12.35: Muzyka. 12.55: „5 minut poezji”. 13.00: „Na Ziemiach Odzyskanych”. 13.15: Z życia narodów Słowiańskich. 13.30: Koncert Małej Orkiestry P. R. 14.00: „Słowik” — audycja dla dzieci starszych. 14.30: Reportaż. 14.40: Rezerwa. 14.50: Chwila muzyki. 15.00: Odczyt prof. dr. H. Mościckiego p. t. „Wśród nowych książek”. 15.15: Muzyka popularna. 15.33: Reportaż — Po drugim etapie raidu automobile klubu Polskiego. 16.00: Dziennik popołudniowy. 16.30: Popularne utwory skrzypcowe. 16.55: Audycja poetycka. 17.10: Koncert. 17.50: Odbudowujemy Warszawę. 17.55: Audycja wojskowa. 18.10: Reportaż dźwiękowy. 18.25: Wędrowka z mikrofonem. 18.35: Pieśń. 18.50: Audycja TUR-u. 19.00: „Nauka przy głosniku”. 19.15: Odczyt mgr. Lidii Stankiewicz pt. „Przetrzeń”. 19.30: Audycja Chopinowska. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.30: Muzyka. 20.45: Reportaż pt. „Głosy poetów”. 21.10: Muzyka. 21.45: Rozmaitości. 21.55: Odczytanie programu. 22.00: Słuchowisko pt. „Matka i córka”. 22.15: Koncert orkiestry tanecznej P. R. 23.00: Ostatnie wiadomości. 23.10: Fragmenty z zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski. 23.20: Program. 23.30: Hymn.

KOMUNIKATY

OSTATNIE WYSTĘPY GÓRCZYŃSKIEJ W NIEBIESKIM LISIE. Mimo obawy powodzi, jakim się cieszy komedia Herczega NIEBIESKI LIS z udziałem znakomitej artystki sceny i ekranu Marii Górczyńskiej i świetnego aktora i reżysera Stanisława Dączyńskiego, grana ona będzie w Starym Teatrze tylko do niedzieli włącznie wobec ustalenia już od dawna terminów gościnnych występów w innych miastach. W sobotę i w niedzielę po dwa przedstawienia o godzinie 16 i 19-tej.

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC” W SCALI. Grana do niedawna z ogromnym powodzeniem komedia Daria Niccodemi’ego (w przekładzie Zofii Jachimekiej) pt. „Świt, dzień i noc” zostanie przeniesiona w sobotę do sali kinoteatru „Scala”. Aktoży: Nina Karasińska i Jerzy Kaliszewski oraz reżyser Janusz Warnecki zapraszają wszystkich, którzy jeszcze nie widzieli tej dowcipnej i pełnej wdzięku komedii — na jej ostatnio przedstawienie do „Scali”. Bilety wcześniej do nabycia w kasie kinoteatru „Scala” codziennie od godz. 10-tej rano.

DYREKCJA OKR. KOLEI PAŃSTW. w Krakowie zawiadamia, że z dniem 7 bm. uruchamia bezpośredni wagon 3 klasy między Krakowem-Plaszowem a Żegiestowem Zdrojem przez Chabówkę i Nowy Sącz i z powrotem. Odjazd z Krakowa-Plaszowa godz. 21.20. Przyjazd do Żegiestowa 8.59. Odjazd z Żegiestowa 17.44. Przyjazd do Krakowa 5.42.

MIASTO CHORYCH ŻOŁNIERZY

Część II

Godzina 1-sza w południe. Żołnierze rekonwalescencji w podłazach z wiaderkami w ręku, w towarzystwie siostrzyczek do kuchni po odbiór obiadu dla oddziałów. Kierunek — zabudowania gospodarcze. Tutaj królestwo starszej siostry, ppor. Gryczmańskiej Zofii. Ona sama pilnuje wydawania obiadów, a roboty jest co nie miara. Temu na oddziale chirurgicznym obiad ściśle dietyczny, tam na oddziale wewnętrzny 5 porcji diety wiatrobowej, tam znów dieta nerkowa bezsolna, tu normalne obiady. A co trzeba było się napracować, by przyrządzić te potrawy. Są kucharki, pomocnicy — ale trzeba tego wszystkich przypilnować, dopatrzeć, ułożyć tyle różnych ściśle według przepisów lekarskich i obliczeń na kalorie, których dolnej granicy 3.000 przekroczyć nie można. Najwyżej wolno dać więcej, to też daje się przeciętnie 4-4.500 kalorii w ciągu dnia, dla ilości przeciętnie 600 chorych plus około 400 osób personelu szpitalnego. A obiad jest codziennie świetny. Przeglądając książkę wydawaną posiłków czytamy uwagę lekarzy, którzy zawsze muszą najpierw wziąć próbkę z każdego rodzaju posiłku i dać zezwolenie na wydanie: „obiad bardzo smaczny — wy-

dać!” — „w żadnym szpitalu takiego jeszcze nie dałem” — pisał jakiś lekarz z kontroli szpitali. I rzeczywiście obiad jest naprawdę bardzo smaczny, zupełnie jak domowy. Codziennie z 4-ch dań — zupa na mięsie, na drugie zawsze mięso, jarzyny, kartofle lub kasza, potem kompot i kawa. Śniadanie i kolacje składają się również z zupy na mięsie, białej kawy, jasnego i ciemnego chleba. Kierownictwo szpitala rozumie, że nie pomoże nawet najlepsze leczenie, jeżeli nie będzie odpowiedniego wyżywienia.

Przez cały dzień 5 olbrzymich kotłów parowych jest pełnych smacznych potraw.

Drugim działem bezpośrednio związanym z wyżywieniem jest dział, podlegający oficerowi aprowizacyjnemu, ppor. Tadeuszowi Byczyńskiemu. Staranie się o te ogromne ilości żywności, doglądanie magazynów żywnościowych, doglądanie ogrodu warzywnego, znajdujących się przy nim stajni i chlewów oraz nadzór nad resztówką Pobiednik Wielki, 28 km od Krakowa, gospodarstwem pomocniczym krakowskiego szpitala, o 45 hektarach roli ornej i 80 hektarach stawów, to też praca — wydawało by się —

przerastająca siły jednego człowieka. A wszędzie trzeba było przywrócić porządek, nawet chlewom, by nie były przyswiołowym obławem, lecz czystą stajnią.

Również dużą pracą obciążony jest kwatermistrz, por. Wirski Józef. Utrzymanie porządku, przywrócenie go zwłaszcza w magazynach odzieżowych, dozór nad warsztatami krawieckimi, szewskimi, elektrotechnicznymi, staranie się o materiał do wszystkich remontów obecnie przeprowadzanych w szpitalu wojskowym, bez wydania na nie pieniędzy, gdyż szpital nie otrzymuje żadnych subsydiów, to również ciężka praca.

A w ciągu tych sześciu tygodni odremontowano już dwa budynki szpitalne, malując wszystkie sale, korytarze, w remoncie jest główna kuchnia, zakłada się kasyno oficerskie, lakieruje na biało wszystkie szafy, stoły, krzesła, robi się porządki na dworze, pokrywa darnią miejsca bez trawy, zasypa nową przeciwlodnicę którą Niemcy wykopal, a który z wodą stojącą cuchną na terenie całego szpitala, zasypaano wszystkie rowy przeciwlodnicze, rozebrano stare niepotrzebne baraki. I tego wszystkiego dokonano bez żadnych specjalnych funduszy rękoma przede wszystkim żołnierzy-rekonwalescentów.

Wszyscy pracują tu chętnie, widząc pracę swych przełożonych z majorem drem Świątnickim na czele i umiłowanie tej pracy dla dobra chorego żołnierza, dla dobra Polski.

mat rozwoju ruchu kobiecego w Polsce i na emigracji wywołały przyjacielską wymianę zdań. Po przemówieniach delegatki zabrał głos A. Adam Polewka przypominając swoją eskapadę do Francji w roku 1930, dokąd pojechał w celu zapoznania się z problemami polskiego wychodźstwa.

„Pierwszym obrazem, jaki spotkałem w Paryżu przed konsulatem polskim — mówił Polewka — to było zrzućcie się schodów przez policjantów francuskich jakichś biedaków. Jak się okazało, byli to ludzie proszący o pracę albo o pozwolenie powrotu do kraju. Powracający opatrywani byli takimi poleceniami konsula, że na granicy polskiej zamykano ich do więzienia”.

Jedną z robotnic opowiadała, jak zrozpaczeni reemigranci odbierali sobie życie na granicy polskiej, po przymusowym wysiedleniu z Francji. Nie mieliśmy przedtem żadnej opieki ze strony przedstawicieli Polski, w Paryżu — mówią emigranci. Teraz wszystko się zmieniło, teraz oczekując na powrót do Polski cieszyliśmy się opieką nie tylko konsulatów, ale i ambasad.

Sztandar dla KBW

KRAKÓW (Sik). Z inicjatywy Tow. Przyjaciół Żołnierza, zawiązał się Komitet Ufundowania Sztandaru dla Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego w woj. krakowskim. Na odbytym posiedzeniu, przewodniczącemu Komitetu został wybrany przedstawiciel Izby Rzemieślniczej mgr. Jelonek. Postanowiono, że każdy obywatel ziemski krakowski, złożony na ten cel jednego złotego. Akcja zbiórkowa zostanie przeprowadzona przy pomocy wykazów meldunkowych. Na terenie Krakowa przeprowadzą ją dozorczy domów. Zbiórka trwać będzie przez jeden dzień. Dokładny termin zbiórki będzie podany za pośrednictwem radia i prasy.

„Zygmunt Kłosowski”

Tematem filmu jest polski ruch podziemny i związane z nim losy jednego z czołowych bojowników Polski podziemnej. „Zygmunt Kłosowski” — to historia wielu z naszych bojowników o wolność. Tylko... że nie dla wszystkich okupacyjne przeżycia kończyły się happy-endem, że nie wszystkim, jak owemu Zygmuntowi Kłosowskiemu danym było ujrzeć Wolną i Niepodległą...

Historia jego jest prosta. Rok 1939. Prowadzony wraz z innymi jeńcami polskimi, w chwili przechodzenia przez most, korzysta z nieuwagi niemieckiego konwojenta, obala go jednym mocnym ciosem i — skacze do wody. Ryzyko wielkie, gdyż Niemcy nie szczędzą kul, pokrywając ich grudem metr po metrze, fale po fale... Ocalony, lecz ledwie żywy dostaje się do kościoła, a stamtąd, w przebraniu księdza, poprzez szeregi poszukujących go Niemców, wychodzi i udaje się do mieszkania przyjaciela, artysty-malarza. Przychodzi za późno. Zastaje już jego żonę, a opuszczony stygnącą ręką na dywan rewolwer i kartka na stole, wzywająca do zgłoszenia się na wyjazd do Niemiec, tłumaczą mu wszystko. Przyjęła pomstę. Zabiera dokumenty Kłosowskiego i od tej chwili nie ustaje w walce.

Dwoi się, troi, wyrządzając Niemcom straszliwe szkody. Grube ryby niemieckiej władzy wojennej i cywilnej giną z jego ręki. Niemcy szaleją, naczynia nagrody za schwytanie go żywego lub martwego, — na nic, — Kłosowski jest nieuchwytny.

Tymczasem... unicestwia jednym strzałem niemieckich dygnitarzy, uprowadza całe transporty ludzi przeznaczonych do pracy w Niemczech, chytłym podstępem uwalnia z więzienia 3 działaczy ludowych, z jego inicjatywy wylatują w powietrze gmachy i urzędy niemieckie, on jest Niemcem, inwalidą wojennym, dostarczającym broni partyzantom.

Za nim stoi cały naród, stoją partyzanci. Schwytanego w lesie, odbijają błyskawicznie brawurą akcją. Niemcy są zgnani, bezsilni.

Wreszcie... wyzwolenie! Kłosowski, kierujący jednym z oddziałów partyzanckich, łączy się z wkraczającą Armią Czerwoną i wraz z nią wita płonącą, ale wolną Stolicę!

Akcja żywa, o humorystycznych niekiedy momentach (Niemcy aresztują jednego z swoich

majorów, podczas gdy Kłosowski ucharakteryzowany, uprowadził przed kwadrans 3 więźniów). Reżyser (wytwórnia radziecka) trafnie uchwycił stosunki polskie podczas okupacji, unikając szczęśliwie tak charakterystycznego dla wielu filmów dokumentalnych patosu. Ludzie, ich słowa i czyny, sama postać bohatera wreszcie, są naturalne i bezpośrednie. Ponadto śmiały i oryginalny montaż, dobra gra aktorów dokonały reszty.

Ze film jest udany, świadczy o tym najlepiej reakcja publiczności, która żywo interesuje się losami bohaterów, smuci się i cieszy wraz z nimi.

Film był nagrywany w Moskwie. Filmowcy radzieccy dobrze uchwycili charakterystyczne momenty podziemnej walki z niemieckim okupantem. Widać, że z sercem „robili” ten film. Warto go zobaczyć. (kz)

Na ekranach amerykańskich wyświetlany jest obecnie najnowszy film „Paramountu” pt. „Soaring Wind”, który cieszy się niezwykłym powodzeniem.

Akcja filmu rozgrywa się w okresie międzywojennym. W czasie kryzysu czechosłowackiego przybywa do Niemiec specjalna misja prezydenta Roosevelta, której celu na próżno usiłują się dowiedzieć Niemcy. Urządzają amerykańskiemu dyplomacie przyjęcie, aby w swobodniejszej atmosferze wydobyć jaki interesujący szczegół. Dyplomata odmawia przybycia na bankiet i udaje się na romantyczną eskapadę z korespondentką agencji amerykańskiej.

Pragnąc zemścić się na niewiernym mężu, żona amerykańskiego dyplomaty bez wiedzy męża udaje się na bankiet. Na przyjęciu asystuje jej generał polski, któremu po kilku kieliszkach Amerykanka zdradza cel podróży. Chodzi o szczegóły akcji Stanów Zjednoczonych wymierzonej przeciwko Niemcom.

W następnej scenie słyszymy rozmowę telefoniczną, w czasie której polski generał przekazuje zdobyte wiadomości... jakimś dygnitarzowi niemieckiemu. W imieniu führera, Niemiec składa polskiemu generałowi podziękowanie za cenne informacje.

Film amerykański

Freddie Bartholomew niezapomniany w roli Davida Cooperfielda ożenił się z swym impresario panią Maely Daniel, której jest trzecim z kolei mężem. Freddie ma lat 22, jego żona 28. To wszystko nikogo nie dziwi, rzecz dzieje się bowiem w Hollywood.

Bohaterka filmu „Przemięto z wiatrem” Vivien Leigh, nakręciła dwa filmy w Anglii. Są to „Lady Hamilton” oraz „Cezar i Kleopatra”. Obecnie wraca do Ameryki, chociaż na razie nie ma kontraktu. Powodem powrotu jest zły klimat angielski. Z tego samego powodu wraca do słonecznej Kalifornii jej mąż, znakomity aktor brytyjski Lawrence Oliver.

Kto pamięta Shirley Temple? U nas bardzo wielu, w Ameryce prawie nikt... Jej miejsce zajęło nowe „cudowne dziecko” Margaret O'Brien.

Jest to mała i brzydka dziewczynka, która bezpośredniością i naturalnością gry bije na głowę swą poprzedniczkę. Młoda artystka wystąpiła obok E. G. Robinsona w filmie „Śłodkie winogrona” i obok Wallace'a Beery w „Złym człowieku”.

Czy Robert Taylor występuje jeszcze w filmie? Tak! Został świeżo zdemobilizowany i powrócił do wytwórni „Metro”. W jego pierwszym powojennym filmie partneruje mu Katarzyna Hepburn.

Clark Gable także nie próżnuje. Chociaż skronie mu poświęca, nadal jest popularnym amantem ekranu amerykańskiego. Najnowszy jego film nazywa się „Przygoda”. Jego partnerką jest „królowa ekranu” Greer Garson.

„Film”



Uwaga... zaczynamy kręcić! — mówi operator — Jakkolwiek wykonawcy nie są widocznymi na zdjęciu, wkrótce ujrzemy ich na ekranie w filmie „Zakochane Piosenki”.

Uratowane filmy o Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (PAP). Zarząd Miejski w Bydgoszczy przekazał „Filmowi Polskiemu” w Łodzi dwa krótkometrażowe filmy o Bydgoszczy. Filmy te nakręcone przed wojną przedstawiają szereg obiektów, zniszczonych przez okupanta, jak kościół Jezuitów, pomnik Sienkiewicza, pomnik Powstańca Wielkopolskiego itp. Uratowane przedwojenne obrazy miasta zostaną wmontowane w film o Wystawie Bydgoskiej.

Festival filmu angielskiego w Pradze

PRAGA (PAP). W dniach 28 września — 10 października br. odbędzie się w Pradze festiwal filmu angielskiego z udziałem 40 najwybitniejszych brytyjskich aktorów filmowych, krytyków, reżyserów i pisarzy. Udział w festiwalu weźmie między innymi słynny pisarz angielski J. Priestley.

Sojusz z Anglią był sojuszem egoistycznym

Nowy, 36 numer „Odrodzenia” zawiera fragment interesującej książki znanego publicysty, redaktora „Słowa” wileńskiego, Stanisława Mackiewicz (Cata).

„Sojusz polsko-angielski przez Anglików nam nagle zołiarowany w początkach roku 1939 był typowym sojuszem egoistycznym. Anglia interesowała się Polską nader rzadko i zawsze dla celów doraźnych, przemijających... Sojusze egoistyczne mogą być doskonałym uzupełnieniem systemu bezpieczeństwa danego państwa, nigdy jednak nie mogą mu zastąpić systemu bezpieczeństwa wynikającego bądź z sił własnych, bądź z sojuszu naturalnych”.

Tak ocenia sojusz polsko-angielski konserwatywny publicysta. Ozdobą tego numeru jest też świetna proza literacka Tadeusza Peipera i Artura Sandaiera. W tym samym numerze spotykamy prace innych autorów jak: Konstanty Grzybowski, Jan Reichman, Jan Meysszłowicz, Wilhelm Mach, Stefan Rapée, Bogusław Kuczyński.

Czy wiecie że...

Najmniejszą wioską na świecie jest wieś Eldon w Anglii, która liczy... 9 mieszkańców i 3 domy.

Najdziwniejszą wieś świata znajduje się w Szwajcarii i nosi nazwę Albingen. Jest ona położona wysoko, na niedostępnym szczycie górskim i utrzymuje kontakt ze światem tylko przy pomocy 180-metrowej drabiny sznurowej.

Najbrudniejszym miastem świata jest amerykańskie miasto Cleveland, gdzie komin fabryczny „produkuje” rocznie 50 tysięcy ton sadzy, stwarzając przez to szkodę roczną w wysokości 10 milionów dolarów. Mieszkańcy miasta zmuszeni są co dwie, trzy godziny zmieniać czarną od sadzy bieliznę.

Najczystszy miastem świata jest... Kraków. Ale — tak twierdzą tylko złośliwi.

Najpracowitszy człowiek świata — tak, jednoreki Kalifornijczyk William Smith słusznie może pretendować do takiego tytułu. W przeciągu 32 lat bez żadnej pomocy przebił on przez górę tunel długości 650 metrów.

Najsilniejszym człowiekiem w świecie jest jugosłowiański robotnik, Paweł Ramasz, który przenosi na pierwsze piętro (uczciwie, nie windą!) 420 kilogramów, a w jednym dniu załadował do wagonu 45 ton.

Najwyższym mężczyzną w świecie jest turecki wieśniak Euskan. Jego wzrost 2,85 metra, w chodzie dorównywał cyklidzie, czyli kroki 2-metrowe i na przejście 10 kilometrów zużywał tylko 1 godzinę.

Najdziwniejsza klinika świata znajduje się w Denver (USA). Przebywają w niej tylko bogacze, którzy, nie pracując i nie trudząc się, jak każdy uczciwy człowiek, cierpią na spleen. „Pacjenci” kliniki utrzymywani są w stałym niepokoju i trwodze. Nocą straszą duchy, w dzień kierownictwo szpitala inscenizuje napady zamaskowanych mężczyzn na „pacjentów”, a wieczorami czyta się głośno zbrojeczki, nieprawdopodobne historie. (Sądzi się, że nasze Jaworznio pomogłoby snobom najlepiej).

JAN LECH

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

2) — Co zabierać, panie? Toż tu nie ma. — Stół i trzy krzesła. Na lietyacji kupia i to. Przedzaj. Won.

Nieznajomy zapalił dokładnie rozehylone futro i zaczął zstępować schodami na dół. Zatrzymał się, i krzyknął:

— Stół i krzesła do składu. A ludzi — precz. Wyśmigać!!!

Na dworze padał śnieg. O trzy kroki nie było nic widać. Jakby białe mleko lało się powietrzem.

Mały Józef Krościej szedł przodem.

Tuż za nim, ojciec i matka z dziećmi na rękach. Szli powoli, nie wiedząc dokąd idą. Gdzieś musi być kres śnieżycy. A może nie? Może cały świat tonie w białej kurzawie?

Idąc tak, nie zauważyli, że w niewielkiej odległości za nimi kroczy ktoś zupełnie nieznany. Wszyscy przechodnie na ulicy byli nieznani: komuś by przyszło na myśl przemówić do gromadki biedaków. Jeden tylko z tłumu obcych przyglądał się uważnie idącym powoli nędzarzom. W pewnym momencie przyspieszył kroku, zrównał się z nimi i rzekł wesoło:

— No, i co?

Michał Krościej i jego żona przystanęli. Patrzyli ze zdumieniem na obcego jegomościa: tak otłego człowieka nie widzieli nigdy w życiu. Grubas zagroził im dro-

gę, położył bez ceremonii rękę na ramieniu Krościeja — i powtórzył drwiąco:

— No, i co?

Stali chwilę bez ruchu. Wreszcie Małgorzata zdobyła się na odpowiedź:

— My bezdomni, panie.

Słowa te wywarły efekt wręcz nieoczekiwany. Otłpy człowiek roześmiał się serdecznie. Chichotał długo, chrapiawie, szederzo. Wreszcie przechrlił. Skinał na przejeżdżającą obok taksówkę i rzekł:

— Do hotelu Palace. — Siadać.

Michał i Małgorzata nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. W samochodzie było ciepło. Śnieg nie padał ani przez sufit, ani przez okna. Okazała sylweta grubego jegomościa zaślaniała im widok. Obcy pan siedział obok szofera i nie spoglądał ku nim ani razu.

Samochód stanął. Fala wicheru, śniegu — kilka kroków. Wielkie, szklane, bardzo błyszczące drzwi uchyliły się. Buchnęła fala druga, — fala ciepła.

Ktoś, odziany czarno i biało, zgiął się w pokornym ukłonie.

— Mój sekretarz? — zapytał otłpy pan.

— Natvehmiaist.

Nadbiegł ktoś drugi, również czarny i biały, ze świecą czupryną. Szepnął:

— Jestem.

— Lekarza. Kapiel. Przygotować kolację. Na razie tylko ciepłe mleko. Ci ludzie

umierają z głodu, zdaje mi się. — Chodź. Ostatnie słowo, wyrzuczone dziwnie miękko, zwrócone było do małego Józia. Chłopak zbliżył się nieufnie, powoli.

Obcy pan przyglądał mu się długo. Patrzył uważnie na obie ręce malca. Ujął je w swoje potężne łapska, gładził, wyginał i prostował palce.

Wreszcie rzekł:

— Szkoła pianistów. Potem konserwatorium. Zostanie tu.

Milezał chwilę, zamysłony — i dodał:

— Dokładny raport co roku. Czy chcecie pójść ze mną, wy dwoje??

— Tak, jak jesteście? z dziećmi??

— Tak. — Czy chcecie pójść ze mną do grobu?

— Do grobu panie?

— Tak. Pod ziemię.

Rozmowa toczyła się szeptem. Nikt z mnóstwa osób, zapelniających hotelowy przedsionek, nie usłyszał z niej ani słowa. Widziano tylko, jak pewien okazały, starszy pan wstępował po marmurowych schodach, prowadząc pod ręce parę nędzarzy.

Ani obcego pana, ani owej pary biedaków z dziećmi na rękach nie napotkano nigdzie więcej na powierzchni Ziemi ziemskiej.

ROZDZIAŁ I.

Spróchniała wierzb

W wagonie restauracyjnym błyskawiczego pociągu, jadącego z Paryża do Rzymu, było pełno i gwarno. Ciemnowłosie rolety, zapuszczone po stronie le-

wej, chroniły podróżnych od blasku wschodzącego słońca. Po stronie prawej migły w szalonym pędzie drzewa morwowe, powiązane festonami siniego i karminowego winogrodu. Była jesień.

Lady Castleragh, młodzintka, śliczna blondynka, podniosła do ust kieliszek szampana:

— Zdrowie rzymskich ruin, fontann i laurów!

— Nie widziałas ich jeszcze, Mary — odpowiedział jej mąż, spoglądający w zamyśleniu przez okno. — Zapewniam cię, że trzeba miesiąca, albo i dwu, aby przyzwyczaić się do Rzymu. Początkowo razi i nury w tym mieście niebywałe popłatanie stylów i epok. Podróżny nie wie, na co patrzeć.

Złotowłosa lady uśmiechnęła się miło: — Ja będę patrzeć tylko na rzeczy piękne.

Lord Castleragh uśmiechnął się również, nieco ironicznie:

— Są one w Rzymie wszędzie, na każdym kroku. Jednak tuż obok nich bywa pełno rzeczy brzydkich.

— Na całym świecie jest tak...

— Niewątpliwie, kochanie. Ale od Rzymu wymaga się, aby był inny niż reszta świata. Wymaga tego zwłaszcza podróżny, który zdaża po raz pierwszy...

Straszliwy, ogłuszający trzask. Wstrząśnienie takie, jak gdyby nagi, lśniący, świetlisty wagon najechał w całym pędzie na olbrzymią bryłę skalną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 4-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 68 mm) 40 zł. Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 34 mm) 10 zł.

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7 — zł. Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 1 — zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. Najmniejsza liczba słów 10.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Hołuj. — Wydaje S. W. „Książka”. — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1, IV piętro — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 15—17. — Drukarnia Nr 1 pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1, Tel. 553-06.

M-11593